Nr. 459. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie czwartek dnia 7 listopada 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefon Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerze	poranny	6 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Popieranie przemysłu krajowego.

Lwów 6 listopada.

Pisaliśmy już przed kilku dniami, iż projekt ustawy o popieraniu przemysłu jest w swych głównych postanowieniach dla Galicji wprost szkodliwy, dodać atoli należy, iż zawiera on jeden paragraf, którego właściwe zastosowanie w praktyce, mogłoby przynieść naszemu krajowi poważne korzyści. Paragraf ten stawia po raz pierwszy zasadę, że przy zaspokajaniu potrzeb publicznych należy przedewszystkiem uwzględniać przemysł rodzimy. Dodatnią akcję na tem polu wdrożyło już ministerstwo handlu w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych.

Oto przed kilku dniami wydało rozporządzenie, w którem zaapelowało zarówno do władz rządowych, jak i autonomicznych, aby przy zamówieniach uwzględniały przedewszystkiem przemysł rodzimy i przy równych warunkach co do terminu dostawy, jakości i ceny jemu dawały pierwszeństwo, ba nawet, by uwzględniały cięższe warunki produkcji rodzimej. Znaczy to, że nie nazbyt znaczne różnice w cenie, jakości i terminie dostawy nie powinny powstrzymywać władz od oddawania zamówień przemysłowi swojskiemu.

Nadto nie można dalej oddać zamówienia firmie zagranicznej, nie przeprowadziwszy poprzednio pertraktacyj z oferentami krajowymi. Do wydziałów krajowych zwraca się to rozporządzenie z prośbą, aby one wpływały na gminy, by przy swych inwestycjach i przedsiębiorstwach zapewniły udział przemysłowi rodzimemu, uwzględniając przy tem ciężkie warunki produkcji rodzimej. Dalej rozporządzenie to podnosi, iż rzeczą władz administracyjnych będzie starać się wogóle, by tych samych zasad przestrzegano także przy oddawaniu robót prywatnych, czyli, że władze mają obowiązek popierania przemysłu rodzimego swym wpływem u ludności.

Jest to ważny wyłom w dotychczasowych zapatrywaniach władz centralnych na zakres działania administracji państwowej i pierwszy krok na drodze reformy administracji w duchu nowoczesnym, reformy, której potrzeba jest piekącą od lat i coraz silniej domaga się uwzględnienia.

Władze poszły tu za przykładem Węgier, zaprzęgając administrację państwową w służbę produkcji rodzimej i daj Boże, aby rozporządzenie to nie zostało tylko na papierze i aby ten powiew nowego ducha nie wstrzymał się tylko w swych zaczątkach.

Zasada, że należy uwzględniać czeskie warunki produkcji rodzimej, świadczy również o osłabieniu siły dotychczasowego, rzekomo ściśle ekonomicznego przekonania, jakoby zmysł gospodarczy kazał kupować tylko tam, gdzie lepiej i taniej, przyczem względy na prowenjencję jest romansem, filantropią itp. Przeciwnie toruje sobie drogę zapatrywanie, że chcąc wytworzyć i podnieść u siebie pewną gałąź produkcji, trzeba z początku ponosić na ten cel pewne ofiary, że ofiary te będą mniejsze i prędzej się skończą, prędzej przyniosą pożądany rezultat, jeśli będzie je ponosił ogół, darując nierozwiniętej produkcji pewne braki i wyższą cenę. U nas, niestety, panuje dotąd krótkowidztwo ekonomiczne, zabijające rozwój przemysłu krajowego, bo niewyrozumiałe na to, że przemysł ten potrzebuje czasu na podniesienie jakości produkcji i obniżenie cen produktów. Krótkowidztwo to panuje wszechwładnie zarówno w kołach konsumentów, jak i w kołach kupców, który mają przecież w ręku moc narzucić konsumcji do pewnego stopnia wyroby krajowe, do nich ją przyzwyczaić. Oby przykład rządu przemówił do przekonania naszego społeczeństwa! Jeśli starostwa należycie zrozumieją myśl, wypowiedzianą w rozporządzeniu i rozwiną dla jej przeprowadzenia energiczną akcję, to posiew idei czynnego popierania przemysłu krajowego przez ogół nie powinien pójść na marne.

W kraju naszym otwiera się nowe pole dla Związku przemysłowców, zainicjowanego na tegorocznym zjeździe przemysłowym w Krakowie. Jego rzeczą będzie zwracać uwagę władz politycznych zarówno na te gałęzie i poszczególne przedsiębiorstwa przemysłu krajowego, które są zdolne do konkurencji, a wymagają poparcia, jak i na gotujące się większe zamówienia, przy których współdziałanie tych władz będzie pożądane. Jego rzeczą będzie pilnować, by ta akcja władz rozwijała się należycie, oraz, by przy zamówieniach dla państwa, kraju, powiatów i gmin trzymano się ściśle wskazówek, zawartych w rozporządzeniu ministerstwa. Wielkie, a bardzo ponętne pole dla pracy mają tu także izby handlowe i rękodzielnicze.

Również dziś łatwiej będzie producentom uzyskać dostawy przez domaganie się wprowadzenia ścisłego w życie rozporządzenia ministerjalnego w konkretnych wypadkach. Ich akcja zorganizowana i systematyczna, może zapewnić powodzenie nowym ideom administracyjnym.

Mamy nadzieję, że nowe rozporządzenie wyda dla naszego przemysłu pomyślne owoce i że nasze władze krajowe, wykonywując ściśle rozporządzenie ministerjalne, przyczynią się do podniesienia i rozwoju naszego rodzimego przemysłu. Może raz wreszcie ustaną skargi na to, że władze krajowe, pod naciskiem władz centralnych faworyzują przemysł obcy przed swojskim. Dziś tego nacisku już nie ma i od dobrej woli tylko kierowników administracji państwowej i autonomicznej zależeć będzie, aby w myśl rozporządzenia ministerjalnego przemysł nasz znalazł większe, niż dotychczas uwzględnienie. Dla przemysłowców zaś naszych otwiera się szeroki rynek zbytu.

Nieporozumienia podatkowe.

Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na to, że ustawa podatkowa wymaga gruntownej zmiany; do szkieletu bowiem tej ustawy, podo dawane z biegiem lat objaśnienia, wyjaśnienia, dodatki i jak tam się jeszcze te różne akcesorja nazywają, stworzyły taką gmatwaninę, że trudno się w niej wyznać nietylko stronom, ale i samym urzędom, ustawy podatkowe interpretującym. Powstają skutkiem takiego stosunku, kwasy i nieporozumienia, które zażegnywane następnie jakiem rozporządzeniem ministerjalnem, lub orzeczeniem trybunału administracyjnego, pozostawiają jednak niechęć i *odjum* do władz czy to skarbowych, czy politycznych, które podatki wymierzają.

Podobny wypadek zaszedł świeżo w Jarosławiu. Jak donieśliśmy niedawno, zaprowadzono w mieście tem podatek czynszowy, gdy zaś gmina miasta Jarosławia przeciw wymiarowi tego podatku wniosła rekurs do trybunału administracyjnego, tenże zniósł zarządzenie skarbowej dyrekcji. Tak brzmiał komunikat w tej sprawie, rozesłany dziennikom; w rzeczywistości jednak rzecz się miała cośkolwiek inaczej i zarzuty, czynione w komunikacie władzy skarbowej, niemiały poprostu uzasadnienia.

Według istotnego stanu rzeczy, starostwo w Jarosławiu, jako władza podatkowa, przeprowadziło w gminie dochodzenia, które wydały taki rezultat, że przekonano się, iż większa połowa budynków i większa połowa mieszkań przynoszą dochód czynszowy przez wynajmowanie. Wobec tego w myśl ustawy, posiągnięto wszystkie domy w Jarosławiu do obowiązku opłacania podatku czynszowego, a krajowa dyrekcja skarbu zarządzenie to zatwierdziła.

Zupełnie odmienny wykaz od siebie przedłożyła gmina miasta Jarosławia, z któregoby wynikło, że w Jarosławiu niema połowy budynków, z których czynsz bywa opłacany. Władza skarbowa, polegająca na urzędowym wykazie starostwa, orzeczenie swe wydała.

Orzeczenie to wobec odwołania się gminy do trybunału administracyjnego z powołaniem się na jej wykaz, zniósł trybunał administracyjny ze względów formalnych i polecił zbadać różnicę między wykazem starostwa a gminy, niewiadomo bowiem, który wykaz był w tym wypadku prawdziwym i na którym władza ma właściwie polegać.

Starostwu polecono ponowne dochodzenie, a po jego ukończeniu, krajowa dyrekcja skarbu wyda dopiero ponowne orzeczenie. Na razie polecono starostwu, aby ograniczyło egzekucję podatkową tylko do tych domów, które są w całości wynajęte i któreby musiały opłacać podatek czynszowy nawet wtedy, gdyby w Jarosławiu nie wszystkie domy podlegały temu podatkowi. Polecono także starostwu ograniczyć egzekucję do mniejszych kwot podatkowych, od domów czynszowo wynajętych, któreby na wypadek zniesienia orzeczenia starostwa, mniejszy podatek płaciły. Nakazano nakoniec zupełne zaniechanie egzekucji podatku od domów niewynajętych.

Tak przedstawia się ta nieprzyjemna sprawa ze ściśle rzeczowego stanowiska. Jak widać z tego, całą tę kwestję wywołało nieporozumienie, a raczej brak kontaktu między władzą polityczną (nie skarbową) wykazującą do podatku, a autonomiczną, gminą miasta Jarosławia. Nie jest to pierwszy i jedyny wypadek, gdzie z tego ignorowania władz gminnych przez władze polityczne, powstają konflikty, dające następnie szerokie pole do narzekań na szykany podatkowe, a specjalnie na władze skarbowe, które z urzędu muszą wierzyć urzędowym wykazom starostw.

Swoboda wyznań w Rosji.

Petersburg 3 listopada.

W głębi carstwa od czasu do czasu, jak słabe promyki świetlane, pojawiają się usiłowania jednostek, zmierzające do rozjaśnienia widnokręgu ciemnoty, zacofania i ucisku duchowego, jaki znamionuje od wieków panowanie carów. Usiłowania takie stanowią wprawdzie zapowiedź zbliżającej się jutrzenki ludów, trzymanych dotychczas pod knutem, ale na razie tłumią je z całą brutalnością zarówno rząd, jak i prasa. Jedno z takich znamiennych zajść, jest właśnie przedmiotem gwałtownej dyskusji w dziennikach rosyjskich, a dotyczy ona kwestji swobody wyznaniowej w Rosji.

Niedawno odbył się w mieście gubernjalnem, Orle, kongres rosyjskich misjonarzy. Między innymi wziął w nim udział marszałek gubernjalnej szlachty, M. A. Stachowicz, Rosjanin, który, przemawiając w urzędowym swym charakterze, poważył się wystąpić z surową krytyką stosunków wyznaniowych w państwie. Mowę swą rozpoczął od zaznaczenia, iż obrady kongresu budzą w nim poważne wątpliwości. „Wznieśliście panowie — rzekł — gmach wspaniały, ale czy czasem, przypadkowo i mimowoli, nie zapomnieliście położyć kamienia węgielnego? Oto, ani razu w ciągu gorących, wszechstronnych i szczerych debatów nie wymówiono słowa: swoboda wyznania". W dalszym ciągu, wyluszczywszy obszernie doniosłość cywilizacyjną swobody religijnej, p. Stachowicz tak zakończył.

„Spytać mię kto może, czego pragnę? Czyliżbyś pan chciał, aby wolno było bezkarnie porzucać prawosławną wiarę? Czyliżbyś pan pragnął, aby wolno było każdemu przyznawać się bezkarnie do wszelkiej wiary i wszelkiego wyznania, głosząc to w celu np. jednania prozelitów? Czy to należy rozumieć pod słowami: swoboda wyznania? Z najgłębszem przekonaniem odpowiadam wam, panowie misjonarze; tak, to nazywa się swobodą sumienia! Tylko to."

Mowa ta była wielką niespodzianką dla pobożnych misjonarzy prawosławnych. Wniosek Stachowicza, aby kongres rozpoczął starania o zniesienia kryminalnej odpowiedzialności za odstąpienie od wiary prawosławnej i aby wolność wyznania i sumienia ogłosił za niezbędną, został przez kongres odrzucony.

Prasa carosławna rzuciła się na mowcę, który „śmiał atakować tradycję." Z głosów tych najdonioślejszem jest odezwanie się osławionych *Moskiewskich Wiedomostiej*, które przy tej okazji odsłoniły całą ciemnotę i brutalstwo rządowego prawosławia. Piszą one:

Cytowane przez p. Stachowicza argumentacje Guizota i Aksakowa nie zdolne są obalić opinji ojców Kościoła. Pojęcie wolności sumienia, swobody wyznania, nie jest pojęciem prawosławnem. Cóż z tego, że inne stosunki panują na Zachodzie? Czyliż dały dobre rezultaty? Monarchowie nasi i mężowie stanu, ścisłą ustanawiając łączność państwa z Kościołem, mieli na względzie dobro zarówno państwa, jak narodu. Dobrze się działo aż do chwili, gdy stosunki społeczno-polityczne zaczęły się kształtować w duchu idei, wygłaszanych i popieranych przez p. marszałka orłowskiego. Sama mowa p. marszałka jest przecie faktem, dowodzącym jasno, jakie uczyniła u nas postępy społeczna demoralizacja."

Tak, oto, wygląda wolność sumienia w państwie, które ma pretensję do przodowania w koncercie państw cywilizowanych!

Teatr ludowy.

III.

Po tym ogólnym postawieniu kwestji utworzenia teatru ludowego, połączonego z wzorową sceną prowincjonalną, przystępuję do ściślejszego rzeczowego omówienia tej sprawy, a mianowicie:

1) Czy subwencja po 10.000 kor. wystarczy na podtrzymanie bytu tych teatrów?

2) Czy teatr ludowy może być prowadzony równocześnie przez kierowników scen stołecznych?

3) Czy amatorzy wogóle, a miłościcy sceny we Lwowie w szczególe, mogą z pożytkiem spełnić to zadanie?

4) Czy jest w naszej literaturze dostateczna ilość sztuk odpowiednich dla takich przedstawień?

5) Jakie korzyści wypłyną z teatru ludowego dla obydwu miast stołecznych?

6) Jak teatr ludowy powinien być zorganizowany i prowadzony.

Że subwencja po 10.000 koron dla każdego z tych dwóch prowincjonalno-ludowych teatrów bezwarunkowo wystarczy, dowiódł p. Zawadzki w Krakowie, gdzie rozpocząwszy prowadzenie teatru na dorywkę, bez poprzedniego zorganizowania, w lokalu, nieodpowiednio urządzonym i w sezonie kanikularnej temperatury, doprowadził do stosunkowo świetnych wyników, bo bez żadnej pomocy i w najtrudniejszych warunkach związał końce bez żadnego deficytu, jak to udowodnił opublikowaniem szczegółowych rachunków z trzechmiesięcznej kampanji.

Rachunki te sam przeglądałem, jak również śledziłem początkowy rozwój tego teatru i doszedłem do niezbitego niczem rezultatu, że przy odpowiedniem zorganizowaniu (o czem mówić będę poniżej), teatr ludowy wydatki z górą pokryje.

Jestem mocno przekonany, że okres przedstawień we Lwowie i Krakowie pokryje zapotrzebowanie kasowe, a nawet rzuci pewną nadwyżkę — subwencja jednak jest konieczną na wyjazdy po prowincji, gdzie frekwencja publiczności (przynajmniej początkowo) musi być mniejszą w stosunku ludności miast prowincjonalnych do stolic, dalej z powodu połączonych z wyjazdami kosztów podróży i różnych wydatków przygodnych, nieuniknionych wskutek częstszej zmiany pobytu.

Wreszcie rzeczą sprytu i energji odnośnego kierownika urządzić się i rozrachować budżetowo tak możliwe przychody, jak i wydatki, żeby w ramach tej subwencji znaleźć dostateczne pokrycie.

Teatr ludowy, jako instytucja o zupełnie innych zadaniach od scen stołecznych, dalej ze względu na stałą ciągłość zakreślonego mu planu, odmiennego od wymagań stawianych teatrowi stołecznemu tak przez publiczność, jak i przez prasę, a przedewszystkiem dlatego, że wymaga nieustannej pieczy kierownika, operującego personalem średnich zdolności i w znacznej części niewyrobionych rutyną, nie mógłby się rozwijać należycie, gdyby go oddano równoczesnemu kierownikowi teatru miejskiego czy to we Lwowie, czy w Krakowie. Należyte spełnienie zadania i dodatnie wywiązanie się z przyjętych obowiązków kierowników miejskich teatrów we Lwowie i Krakowie, to nie zabawka, ani rzecz łatwa. Wymogi publiczności rosną z każdym dniem, a nowoczesna literatura dramatyczna, która prawie a stale obraca się w granicach symbolizmu i zerwawszy z efektami zewnętrznej natury, szuka pogłębienia przeważnie w psychicznych objawach, wymaga od kierownika w dwójnasób nakładu osobistej pracy i osobnych niemal studjów nad każdą sztuką, jeżeli ta nie ma być sparodjowaną, lecz odtworzyć wiernie przewodnią myśl autora.

Sumiennemu dyrektorowi teatru miejskiego zaledwie wystarczy czasu na rzetelne zajęcie się tą jedną instytucją i fizycznie byłoby mu niemożliwem otoczyć potrzebną pieczą drugi jeszcze teatr.

Mogłoby się to stać ze szkodą jednego lub drugiego teatru, a najprawdopodobniej obydwie sceny wyszłyby na takiej kombinacji nieszczególnie.

Obawy, żeby teatr ludowy nie stworzył konkurencji miejskim teatrom nie można traktować na serjo i sam p. Kotarbiński, który przy pomocy tego argumentu sięgnął po zagarnięcie we własny zarząd ludowego teatru w Krakowie, nie wierzy w aktualność tego zarzutu.

Oba teatry mają już i z natury rzeczy zupełnie odmienne zadania i cele, a każdy z nich na inną reflektuje publiczność.

Te szare masy, które za opłatą 10, 20 lub 30 halerzy znajdą wygodne pomieszczenie w teatrze ludowym, nie zaglądają jak rok długi do teatru miejskiego, gdzie wygórowane ceny przewyższające znacznie ich możność zamknęły wrota przed nimi i gdzie przedstawiane sztuki nie budzą w większej części interesu, ponieważ przekraczają granice inteligencji i możność ich zrozumienia.

Ci więc, których gmach teatru miejskiego nie widział jeszcze w swych murach i z pewnością ich nie zobaczy, złożyliby się na wypełnienie widowni teatru ludowego i z tej strony nie grozi scenom stołecznym żaden ubytek.

Że od czasu do czasu zajrzałby jeden lub drugi ze „szczęśliwych" wybrańców fortuny i do ludowego teatru dla zaspokojenia swej ciekawości, nie wielka szkoda urośnie miejskiemu teatrowi, bo taki meloman, zaprawiony w szkole modernistycznej, szarpiącej jego nerwami nie zasmakuje w naiwnym kolorycie teatru ludowego i tylko wzruszy remionami na dramatyczne tło, na jakiem oprzeć musi ten teatr ludowy swoją działalność.

Nie ma więc najmniejszej podstawy do podobnych obaw, a nawet wręcz przeciwnie. Teatr ludowy może wyjść tylko na

---

(6)

T. JAROSZYŃSKI.

CHIMERA.

Powieść z życia artystów.

— Więcej nie masz nic, drobnych, co? — spytał.

Znalazło się jeszcze w różnych kieszeniach, trochę srebrnej i miedzianej monety, co po skrupulatnem obliczeniu nie przenosiło pięciu franków.

— Będziemy mieli bardzo skromny obiadek — zauważył malarz.

Żadną miarą nie chciał się zgodzić na zmienianie grubszych pieniędzy. Utrzymywał, że jest przesądny, że są dni, w które za nic w świecie nie zmieni pieniędzy, że wreszcie ma w tem swoje wyrachowanie i biorąc towarzysza serdecznie w ramiona, rzekł dobitnie i kategorycznie: pieniądze te mnie pożyczysz.

Twarz zagabniętego tak znienacka, przedłużyła się widocznie, ale Miron nie dał mu czasu na odpowiedź i szybko jął przekładać, że właściwie nie będzie to pożyczka, ale odstąpienie na jedną, jedyną godzinę, pugilaresu, a wszakże po tylu latach przyjaźni, powinienby chyba mieć trochę do niego zaufania. Zresztą, czy jest nawet o czem mówić. Sumka tak niewielka... cóż dla niego znaczy czterysta pięćdziesiąt franków. Chodzi tylko o to, że ma on ważny interes do załatwienia, na tysiące franków, z człowiekiem bardzo zamożnym. Jest to mianowicie obstalunek na portrety wzbogaconego przemysłowca, jego żony i trojga dzieci. Należy się tedy zaliczka. Otóż wysokość takiej zaliczki jest w stosunku wprost proporcjonalnym do zamożności proszącego o nią. Oczywiście, taki mieszczuch, gruboskóry filister, o tyle tylko ludzi szanuje, na tyle tylko im ufa, na ile otaksuje ich na razie, według brzęczącej monety. Malarz, mając cztery i pół setek w kieszeni, upomina się o zaliczenie nie dlatego, że jest w potrzebie, ale że mu się ono bezwarunkowo należy i temsamem pewniejszy jest dobrego skutku, a znający sztukę życia artysta, łatwo znajdzie sposobną chwilę, ażeby „burżujowi" błysnąć przed oczami wypchanym pugilaresem.

Argumentacja może nie była należycie silną i przekonywającą, dość, że Witold, oddając z rezygnacją pieniądze, miał minę niezbyt rozradowaną, owszem czuł, że twarz jego powleka się żółtym tonem żalu i rozgoryczenia, natomiast biorący je odzyskał odrazu dobry humor i fantazję.

— No — zawołał — dziękuję. Nie będziesz tego żałował. Nie chcę cię straszyć, ale zdaje się, że prędzej niż się tego spodziewasz, będę ci się mógł odwdzięczyć. Mój drogi, jeżeli mi się dziś powiedzie, będę panem całą gębą, będziesz mógł na mnie liczyć w każdej chwili.

Tu uścisnął mu serdecznie rękę.

— Powodzenia zresztą jestem najzupełniej pewien. Mam kombinacje wypróbowane, które nie zawiodą. Od dziś zaczyna się stanowczy zwrot w mojem życiu. Od dziś — wołał podniecony własną myślą — stanę na nogach, obejdę się bez idjotycznego stypendjum pana barona-bankiera. Bydło! Ha, ha, ha! Mecenasy zapowietrzone, żydy!

Urwał nagle i zaczął układać jakiś rachunek w głowie. Liczył widocznie, kalkulował coś mozolnie, bo skupił się w sobie i jakby zatonął w rozmyślaniu. Po chwili dopiero odezwał się z dziwną powagą:

— Swoją drogą dzisiaj jeszcze zjemy jaknajskromniejszy obiadek. Twoje drobne muszą wystarczyć na obiad i na omnibusy. Zaprowadzę cię do naszego „mastroqueta." Trudno, — zakończył sentencjonalnie — albo się wierzy w pech, albo nie. Po za tem znajomość z George'em może ci być niezmiernie przydatną w... ciężkich chwilach...

— W chwilach lepszych, nawiasem mówiąc, to się tam nie zagląda, ha, ha, ha — roześmiał się z odrobiną cynizmu w głosie.

Dawna dzielnica łacińska, ciągnąca się wzdłuż brzegu, po lewej stronie rzeki, jakkolwiek przecięta dziś wspaniałymi bulwarami St. Michel i St. Germain, ulicami szerokiemi, wysadzanemi po hausmanowsku drzewami, z domami o cechach całkowicie nowożytnych, posiada jeszcze mnóstwo niezmiernie charakterystycznych kątów i zaułków, świadczących o starożytności tej części Paryża. Zapuściwszy się w którąkolwiek z bocznych uliczek, ciasnych, wąskich, wijących się fantastyczną linją, o domach wyskakujących, jak niesforni żołnierze z szeregu, ma się wrażenie innego jakiegoś miasta, innej epoki. Stare mury, niezmiernie urozmaicone w profilach przez przystawki i przybudówki wszelkich stylów i czasów, posiadają malowniczość, którą wytworzyć mogą tylko wieki i przypadek, a nie zdobędzie się na nią najlotniejsza fantazja ludzka. Tu z gładkiej ściany zwisa wykusz, z małem okratowanem okienkiem, ówdzie na szczycie wysokiej kamienicy, jak jaskółcze gniazdo, przyczepiona facjatka na wątłych konsolach, tam osiadły potężnie na chodniku, na kształt obronnych zamków, wzmocnione kontrforsami domiska, tu znowu mur opuszcza się ukośnie w postaci skarpów.

Może nie wszystkie te mury pamiętają zamierzchłe dzieje Lutecji z czasów rzymskich, nie wszystkie były świadkami rzezi w noc św. Bartłomieja; w każdym razie są to bardzo poważni staruszkowie, którzy patrzali na życie i czyny licznych pokoleń, na walki i przewroty polityczne, są to niemi świadkowie życia narodu, świadkowie, o których boki obijały się kule walczących stronnictw. Wieje od tych murów, rzekłbyś, woń pleśni, ostry zapach jakiejś piwnicznej, przytęchłej wilgoci.

Dzięki tej myszce starożytnego pochodzenia, dzięki ciemnym zaułkom, wąskim, brudnym przejściom, niezbyt może pożądanym w wielkiem mieście ze względów hygieny i wygody. Paryż ma ów szczególniejszy urok, którego nie posiadają te całkowicie nowe miasta, co w ostatniem stuleciu wyrastały z niczego, jak grzyby po deszczu. Pocięte w równe linje ulic, z domami stawianymi według z góry nakreślonego planu, nowe i wyzłocone, wyglądają jak spanoszony dorobkiewicz, rozpierający się na świeżo kupionych aksamitach. Paryż dzisiejszy jest jak potomek możnej rodziny patrycjuszów, który w wytwornie, według ostatniej mody umeblowanych salonach, wśród angielskich modernistycznych mebli, pozostawił jakiś sprzęt staroświecki, zegar z kurantem po dziadach. jakiś olbrzymi fotel obity wyciskaną skórą, rodzinną pamiątkę z przed wieków, lub inkrustowaną kunsztownie, pełną skrytek skrzynię, gdzie przechowują się pożółkłe, zatęchłe pergaminy, świadczące o dawności przodków, ich sławie i zaszczytach.

Najciekawiej pod względem staroświeckości przedstawia się cały szereg krętych uliczek, wychodzących od Sekwany z Quai des Grandes Augustins. Są one bardziej ciemne, bardziej brudne i silniej zaprawione ową wonią pleśni. Być może, iż jest to skutkiem blizkości wody, a przez to wilgoci, zresztą całkowicie już współczesnej, ale nie ulega wątpliwości, iż zapach ten dziwnie usposabia do dumań o wiekach minionych i chciałoby się wywoływać obrazy przeszłości, odtwarzać sceny, jakie się wśród tych murów przez wieki rozgrywały.

Właśnie Miron z towarzyszem zapuścili się w ten labirynt i Witold, nastrojony już, że tak powiem, archeologicznie, odczytywał nazwy ulic. Znał je prawie wszystkie z romansów historycznych Dumasa ojca, wykrzykiwał też co chwila, jak małe dziecko radośnie, zadowolony ze swych odkryć.

— Ulica — Git le Coeur — tu kiedyś za Franciszka pierwszego mieszkał Benvenuto Cellini. Ciekawym czy się też tu wiele od tego czasu zmieniło.

— Tu mieszka teraz nasz „mastroquet" — przerwał Miron.

Znaleźli się przed niewielkim, nazwijmy rzecz po imieniu — szynkiem, czego zacna ta instytucja musiała się nieco wstydzić, gdyż nad drzwiami wisiał kłamliwy szyld „Kawiarnia". — Trzeba umieć żyć z ludźmi — zauważył ni stąd ni z owąd Miron, otwierając drzwi.

(Ciąg dal. nast.)

pożytek scenom stołecznym. W jaki sposób? wykażę to w krótkości.

Wychowana zwolna publiczność mniej inteligentna, w teatrze ludowym na sztukach łatwo przystępnych jej zrozumieniu, musi się już samym biegiem wypadków rozwijać duchowo i umysłowo, rozszerzy się zakres jej pojęć i odczucia, obudzi głębsze zainteresowanie, zaczem przyjdzie pragnienie i chęć przekonania się, jak się tam dzieje w wielkim teatrze i nieuniknione ciekawość zajrzenia tam od czasu do czasu, a przedewszystkiem u tych, którzy odmawiając sobie nawet codziennej strawy, zapłacą te wygórowane ceny wstępu.

Takich dziesięciu, stu i dwustu rocznie zaglądać będzie do miejskiego teatru, chociażby z wyższą ofiarą zapracowanego grosza i z łatwością zmieni się siłą przyzwyczajenia w stałą tego teatru publiczność.

W ten sposób teatr ludowy stanie się niejako szkołą kształcącą i pośrednikiem przejściowym między szerszemi masami a wielkim teatrem, któremu po pewnym czasie swej działalności będzie stale przysparzać widzów.

Z drugiej strony zastąpi teatr ludowy brakującą w Galicji szkołę dramatyczną, w której młodzi adepci sztuki znajdą pole do praktycznego wyrobienia się w miarę talentu i innych warunków osobistych, a wtenczas będzie skąd wypełniać luki w stołecznych teatrach, powstałe wskutek ubytku sił pierwszorzędnych. Obecnie brak takiej szkoły odczuwają: Lwów, Kraków i Warszawa, które nie mogą eksperymentować nowym materjałem i wyrabiać go sobie latami na użytecznych aktorów.

Najlepszym dowodem tego, choćby ostatni sezon w teatrze miejskim we Lwowie, gdzie niektórych nowo zaangażowanych młodszych sił aktorskich nie widziano miesiącami na scenie, a które mają niezaprzeczony talent i pragnęłyby dojść do jakichś rezultatów — lecz nadaremnie!

KRONIKA.

Lwów 6 listopada.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 5° R.; pochmurno.

Za duszę ś. p. Liberata Zajączkowskiego, prezesa Towarzystwa dziennikarzy polskich, odbyło się dziś rano o godzinie 9 ej w katedrze łacińskiej uroczyste nabożeństwo żałobne. Mszę św. celebrował, w asystencji duchowieństwa, ks. prałat Lenkiewicz. Kościół zapełniły tłumy pobożnych, między którymi zauważyliśmy wiele osób z arystokracji, przedstawicieli władz rządowych, autonomicznych, świata artystycznego i dziennikarstwa. Część muzyczną wykonał na organach prof. p. Stobl, partje solowe odśpiewali: p. Ludkiewiczówna (Moniuszki „Panie gdy serce drży") i p. Jeromin (Moniuszki „O władco świata"). Nabożeństwo odbyło się staraniem wydziału „Tow. dziennikarzy polskich".

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 7 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym stoją sprawy, pozostałe z poprzedniego posiedzenia, a więc: Regulamin losowania 50 członków rady; dalsze przesklepienie Pełtwi: sprawozdanie komisji kontroli długów miejskich; oddanie w przedsiębiorstwo kucia koni miejskich; instrukcja dla przedsiębiorców pogrzebowych; nadanie wsparć z fundacji śp. Bałutowskich; przyznanie kredytu na przekształcenie placu Krakowskiego itp.

Z politechniki. Drugi egzamin rządowy na wydziale inżynierji złożyli pp.: Karol Haczewski i Antoni Langer.

Kolej Lwów-Podhajce. Hr. Roman Potocki wyjechał do Wiednia, jako prezes konsorcjum projektowanej kolei lokalnej Lwów Podhajce, celem uzyskania jak najwydatniejszej subwencji państwowej na rzecz tej kolei.

Projekt wypracowany przez inżyniera p. Ziembickiego przedłożony już został ministerstwu kolei żelaznych dla zarządzenia rewizji trasy.

Awantura w teatrze miłośników sceny. Po wczorajszem przedstawieniu i rozejściu się publiczności, rozegrała się na scenie druga, również przez amatorów odegrana „sztuka". Pan Bili, malarz dekoracyjny i dostarczyciel dekoracyj dla „Towarzystwa miłośników", upomniał się o należne mu za roboty pieniądze, otrzymawszy jednak zamiast gotówki, niezbyt uprzejmą odpowiedź od p. Pilarskiego, porwał zrywać gwałtownie z ram dekoracje i szarpać i drzeć kurtynę.

Pp. miłośnicy stanęli w obronie swej własności i wezwali telefonicznie policję. Z inspekcji wysłano natychmiast na zagrożoną pozycję amatorskiej muzy agenta z żołnierzami, skoro ci jednak przybyli na miejsce, malarza już nie było, zaś p. Pilarski — widocznie rozdrażniony — obszedł się z wezwanymi przez siebie samego agentem tak grzecznie, jak gdyby przypomniał mu się dzień, w którym urządzał kocią muzykę pod oknami pewnej artystki.

Widownią wstrząsającej nerwami sceny, była wczoraj około godziny 4 popołudniu ulica Kurkowa. Trotoarem szedł mężczyzna 60-letni, elegancko ubrany. W lewej ręce trzymał rozpiętą damską, koronkami obszytą parasolkę, w prawej wachlarz. U wylotu ulicy Sawy przystąpił doń inny jakiś starszy mężczyzna, prawdopodobnie jego przyjaciel lub znajomy i perswadując mu coś, odebrał wachlarz i parasolkę. Rozmawiali ze sobą chwilę, poczem rozeszli się. Po odejściu przyjaciela, nieznajomy przeszedł kilka razy ulicę wzdłuż kosząc, poczem udał się na sąsiednie plantacje, wyciągnął z kieszeni rewolwer i ładować go począł. Naładowawszy, wymachiwać jął rękami, mierzył lufą rewolweru już to w prawą już to w lewą skroń swoją, w krzaki i drzewka. Gawiedź uliczna, która widocznie obłąkanemu od ulicy Kurkowej ciągle towarzyszyła, rozbiegła się z krzykiem. W tej chwili, stanęła na ulicy obok plantacyj dorożka, z której wysiadł ten sam pan, który mu przed chwilą parasolkę i wachlarz odebrał i starsza jakaś pani. Chorego, po odebraniu mu rewolweru, wśród ciągania i krzyków dzikiej ulicznej gawiedzi wsadzono do dorożki i uwieziono. O ile zdołaliśmy się dowiedzieć, mężczyzna nagłem obłąkaniem dotknięty jest urzędnikiem w jednej z tutejszych instytucyj.

Bufety w „pokojach do śniadań". Od jednej z Lwowianek, otrzymujemy następujące pismo:

Jak większość mężów, tak i mój mąż cierpi na chorobę śniadaniową i co południa podąża na pobliski bufet w jednym z handelków, jestem więc niejako interesowaną w tej sprawie i mam prawo głos w niej zabierać.

A więc, — pokój do śniadań. Bufet, zastawiony kanapkami, marynatami, mięsiwem. Przed bufetem tłoczą się goście. Niektórzy, badając ich jakość lub ciepłotę, omacują rękami leżące na talerzach specjały. nachylają się nad niemi i nosem je dotykając, badają stopień ich świeżości. Podawana przez bufet wódka wylewa się z kieliszków i skrapia rozłożone na talerzach smakołyki. Tuż obok bufetu stojący goście, nie chcąc plamić swojego ubrania, gdy jedzą rzeczy wilgotne, nachylają się nieraz nad bufetem. Wtedy, sok kapiący z jedzonego przysmaku, zmięszany ze śliną jedzącego, okruchami bułki itd., pada znowu na kanapki, sery i mięsiwa na ladzie rozłożone, które zjada potem kto inny. Na niezakryte niczem a tygodniami i miesiącami nieraz stojące przysmaki pada ciągle pył i brud, rozmazywany mokremi, a nie zawsze czystemi rękami usługujących przy bufecie chłopców.

Znieść tych nieestetycznych bufetów, wiem, że nie podobna, moznaby je jednak o tyle bodaj zreformować, by wszystko na nich szkłem było nakryte

Z Nowego Sącza donoszą do *Now. Reformy*: Dnia 3 bm. dostawiono tu dwóch muzykantów, Joachima Eislera i Józefa Handa, z których ostatni należał do teatralnej orkiestry we Lwowie, a którzy w czasie sezonu kąpielowego byli przy muzyce zdrojowej w Szczawnicy. Obu osadzono w więzieniu śledczem pod zarzutem współwiny w skrytobójczem morderstwie, popełnionem na Salomei Gabryś, której zwłoki wydobyto z Dunajca pod Szczawnicą. Jak już w swoim czasie donosiłem, znajduje się w tutejszem więzieniu śledczem pod tym samym zarzutem Izrael Reich i Stemmer, syn restauratora ze Szczawnicy. Przesłuchano już kilkudziesięciu świadków, oraz przeprowadzono dwurazową sekcję zwłok Gabrysiowej z powodu sprzecznych orzeczeń lekarzy. Dotąd nie dało się skonstatować, czy Gabrysiowa popełniła samobójstwo, czy została zamordowaną.

Pożary. W Lubelli, w powiecie żołkiewskim, spaliło się 31 zagród włościańskich wraz z nagromadzonymi w nich zbiorami. Szkoda wynosi około 100.000 koron.

W Poturzycy, w powiecie sokalskim, padło w dniu 30 z. m. ofiarą płomieni 19 gospodarstw włościańskich. Wyrządzona pożarem szkoda wynosi 24.932 koron i była tylko na 13.900 koron ubezpieczona.

W Oleszy w pow. tłumackim, u dzierżawcy dóbr Josla Altheima zgorzały dnia 27 z. m. nagromadzone zbiory ziemiopłodów, wraz z różnemi maszynami rolniczemi i innemi narzędziami i sprzętami gospodarskimi. Szkoda wynosi około 62.000 koron ubezpieczona w Tow. „Feniks" do wysokości 8000 koron. Z obszaru dworskiego przerzucił się ogień na domostwa dwóch gospodarzy, wyrządzając szkodę nieubezpieczoną w kwocie około 1200 kor.

Sprzedaż dóbr. Część dóbr Podhajeckich, a mianowicie Wiśniowczyk i Podgrodzie, dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń sprzedała stosownie do życzenia prasy kupcom chrześcijańskim. Wiśniowczyk nabył p. Osuchowski za 700.000 koron, Podgrodzie baron Chrystjani za 290.000 koron.

Aresztowanie złodziejki. Z Czerniowiec donoszą nam, że policja tamtejsza aresztowała niejaką Rozalję Rodzwańską, kucharkę, która przyznała się, że służąc we Lwowie, w domu radcy wyższego sądu krajowego p. B. Morariu, skradła swym chlebodawcom rozmaite przedmioty, wartości 400 koron. Rodzwańską odstawiono do sądu karnego w Czerniowcach

Z Morawskiej Ostrawy donoszą: Z początkiem bieżącego roku szkolnego otwarto w Michałowicach na Śląsku, miasteczku, liczącem około 5000 Polaków, polską szkołę ludową. Szkoła ta tendencyjnie pomijana w budżecie gminnym, nie może się należycie rozwijać. Zbliża się Boże narodzenie i Gwiazdka, a wobec przyjętego tutaj zwyczaju wszystkie szkoły czeskie i niemieckie obdarzają ubogie dzieci szkolne ubraniami i innymi podarunkami. Szkoła polska w Michałowicach dla braku środków nie może uczniów swoich niczem obdarzyć; w budżecie gminnym zapomniano o niej, aczkolwiek dla szkoły czeskiej wyasygnowano na Gwiazdkę 200 kor., a dla niemieckiej 100 kor. Aby temu brakowi zaradzić, Czytelnia polska w Ostrawie zainicjowała składki na ten cel i rozesłała odezwy, proszące o jakiekolwiek choćby najskromniejsze dary. Wszystkie datki należy wysyłać pod adresem „Czytelnia polska" w Mor. Ostrawie dom polski.

Częstochowa. Jasna Góra, dzięki zabiegom i energji ks. przeora Reymana, ciągle zyskuje. Rusztowanie na które drzewo zakupiono w lasach rządowych za znacznie zniżoną cenę i przewiezono — dzięki parafjanom okolicznym — do klasztoru bezpłatnie, doprowadzono do ostatniej kondygnacji, pozostałej po spaleniu wieży. — Roboty żelazne będą zamówione po zwróceniu planu, posłanego do ministerstwa do zatwierdzenia. Ważną nowością na Jasnej Górze jest zaprowadzenie wodociągów z kranami do wody dla pątników. Roboty już prawie ukończono. — Piękną ozdobą jest postawiona w ogródku statua Matki Boskiej Częstochowskiej. — Wykonywane obecnie przez Welońskiego stacje, są świadectwem dbałości O. Reymana o Jasną Górę.

Protest akademików kijowskich Młodzież akademicka w Rosji nie uspokoiła się w zupełności obiecankami Wannowskiego. W dniu 24 z. m. w Kijowie na wspólnych obradach, w których brało udział kilkuset akademików, uchwalono wotum nieufności dla ministerstwa oświaty, oraz protest przeciwko nieprzyjęciu relegowanych kolegów, ograniczeniu procentu młodzieży żydowskiej w wyższych zakładach naukowych, oraz przeciw zatwierdzeniu okólników dawnych ministrów oświaty Bogolepowa i poprzednika jego Deljanowa.

Generał Hurczyn. Nowo mianowany głównodowodzący wileńskiego okręgu wojskowego, generał Hurczyn, jest katolikiem i pochodzi z polskiej rodziny. Czy i o ile uważa się jeszcze za Polaka o tem trudno sądzić. W każdym razie nominacja jego natrafiała na opór ministra wojny jenerała Kuropatkina. W ogóle za panowania Mikołaja II. powołano już kilku Polaków do samoistnych komend, czego Aleksander III nigdyby nie dopuścił.

Napad na pociąg. Ogromne wrażenie wywołał napad zbrojny na pociąg, jadący z Batumu, dokonany w celach rabunku. Pomiędzy stacjami Lanczuchta i Nigojti, 5 uzbrojonych rozbójników wskoczyło do biegnącego pociągu i wszedłszy do wagonu 3 klasy rozpoczęli istną kanonadę, skierowaną do znajdujących się w wagonie podróżnych. Pod gradem kul rozpoczęła się grabież. Złodzieje okradli jadącego kasjera, wiozącego 2500 rb., oraz jednego z podróżnych 2 klasy, któremu zabrali walizę z rozmaitemi rzeczami. Strzelanina trwała blizko 25 minut. Z narażeniem własnego życia, konduktorzy, oraz jeden z podróżnych p. Blumkind, pociąg zatrzymali. Wówczas rozbójnicy wyskoczyli z wagonu i skryli się w ciemnościach nocy. Jednego rozbójnika schwytano, na pozostałych urządzono obławę. Okradziony kasjer jest ciężko ranny, a jadący z nim 50-letni Pers — zabity.

Dwa miljony koron zapisał na cele dobroczynne bankier Jakób Laut, zmarły przedwczoraj w Nizzy. Z zapisu korzystać mają miasta: Lipsk, Drezno i Hamburg.

Łóżko dla ducha. Podróżni, przejeżdżający w ciągu ostatnich kilku tygodni koleją z Ellwangen do Jagstzell w Wirtembergji, widzieli ze zdziwieniem łóżko, porządnie zasłane, stojące w szczerem polu, o jakie 50 metrów od linji kolejowej, w pobliżu osady Naus. Niektórzy z nich, zaintrygowani tem dziwnem widowiskiem, zwrócili się po informacje do włościan miejscowych i dowiedzieli się, że już od pewnego czasu po okolicy duch jakiś kołace się nocami; aby więc nie zaglądał do sąsiednich domów i mógł odpocząć, postanowiono wystawić mu owo łóżko z pościelą. Czy środek ten uspokoił ducha, tego kronikarz nie podaje, zaznacza jednak, że gdy pewnej nocy pościel z łóżka znikła, dobroduszni wieśniacy wytłómaczyli sobie, iż duch ją zabrał, przenosząc się na spoczynek w inne okolice, i byli z tego radzi.

Z kraju.

Kraków. (*Wiadomości bieżące*). Polskie kółko kontuszowe urządza we czwartek w kościele OO. Franciszkanów, nabożeństwo żałobne za dusze poległych za Ojczyznę w r. 1846—48. — W sobotę odbędzie się w tutejszym „Sokole" wieczornica dla członków, a przedmiotem pogadanki ma być jedna z najbardziej żywotnych spraw towarzystwa.

We wtorek, 5 bm., miała odbyć się przed zwykłym trybunałem tutejszego sądu kraj. karnego rozprawa główna o oszustwo przeciwko Ignacemu Plessnarowi, administratorowi *Naszego Głosu*, o występek oszustwa. Po otwarciu rozprawy, obrońca oskarżonego, dr. Flach, powołał szereg nowych świadków, celem ich przesłuchania. Trybunał uchwalił zwrócić akta sędziemu śledczemu.

Nowy Sącz. (*Burmistrz i sekretarz przed sądem o łapówki*). Przed tutejszym trybunałem orzekającym toczyła się onegdaj rozprawa przeciw Jacentemu Szwajnosowi, burmistrzowi i Ignacemu Miętusowi, sekretarzowi gminy w Cichem, w powiecie nowotarskim, o to, iż przy spełnianiu swych czynności urzędowych, pobierali od interesentów łapówki, co stanowi zbrodnię z § 104 u. k. Oskarżenie wnosił substytut prokuratora p. Czerny, bronił adwokat dr. Deutelbaum. Do rozprawy powołano 29 świadków, oraz odczytano akta dyscyplinarne. Oskarżony Szwajnos został bowiem przez namiestnictwo i wydział rady powiatowej w Nowym Targu za wykroczenia służbowe złożonym z urzędu. Wedle zeznań świadków pobierał oskarżony burmistrz do spółki z sekretarzem łapówki za pozwolenie budowania, wystawianie świadectw moralności, ubóstwa, książeczek służbowych, paszportów bydlęcych, certyfikatów na emigrację i t. d.

Trybunał skazał Szwajnosa na miesiąc więzienia i na oddanie na ubogich pieniędzy, pobranych bezprawnie od stron. Natomiast uwolnił trybunał sekretarza Miętusa od winy i kary.

Prokurator zgłosił odwołanie przeciw niskiemu wymiarowi kary i uwolnieniu sekretarza Miętusa.

(*Agentka emigracyjna*) Marja Szczerbowska która ułatwiała przejście przez granicę popisowym i rezerwistom, skazaną została na 6 tygodni więzienia i na 120 koron grzywny.

Rzeszów. (*Przedstawienie amatorskie*). Kółko amatorskie w Rzeszowie urządza dnia 16 b. m. przedstawienie amatorskie ku uczczeniu ś. p. Michała Bałuckiego odegraniem sztuki p. t. „Grube ryby", pod reżyserją p. J. Żeglenia.

Sambor. (*Śmierć nieznajomego*). W Rakowej polowy Onufry Szuwaczyński znalazł dnia 29 z. m. nieznanego człowieka, leżącego pod stogiem siana w polu. Zapytany kim jest i skąd pochodzi, zeznał, że jest robotnikiem w Schodnicy i stamtąd dąży do Przemyśla, zaniemógł jednak w drodze i iść dalej nie może, prosi zatem, by go furą odstawiono do Czyszek, gdzie wystara się u wójta, by go dalej do Przemyśla podwodą odstawił. Szuwaczyński zawiadomił o tem natychmiast naczelnika gminy, który sprowadziwszy furę, stosownie do życzenia nieznajomego, odstawił go do Czyszek, gdzie znowu wójt polecił chorego pożywić i posłał po podwodę, która go miała przewieść do Przemyśla. Zanim ta jednak przybyła, chory wyzionął ducha. Zmarłego odwieziono z powrotem do Rakowej. Kim on był, nie wiadomo, nie posiadał bowiem przy sobie żadnych i papierów i nazwiska swego nie podał przed śmiercią.

Zagórz. (*Napad rozbójniczy*). Tutejszy lekarz kolejowy, powszechnie szanowany, dr. Galant, powracał dnia 1 b. m. wieczorem z miasta do swego pomieszkania. Gdy drzwi otwierał, naraz przyskoczył do niego jakiś nieznajomy mężczyzna i pochwyciwszy go za gardło, zagroził śmiercią, jeżeli natychmiast nie otrzyma 20 koron. Dr. Galant, nie mogąc się obronić, dał drabowi żądaną sumę, poczem rzezimieszek zniknął w ciemności.

Złoczów. (*Uroczystość Kościuszkowska*). Za staraniem tutejszego „Sokoła" uczczono w dniu 26 października b. r. pamięć Tadeusza Kościuszki, naczelnika narodu i bohatera z pod Racławic.

Rano odbyło się nabożeństwo żałobne w kościele parafjalnym, w czasie którego towarzystwo muzyczne wykonało kilka pieśni, w nabożeństwie wzięli udział: stowarzyszenie weteranów z r. 1863/4 i licznie zebrana inteligencja; obok przystrojonego w zbroję i kwiaty katafalku, stanął zastęp „Sokołów" i ochotniczej straży pożarnej.

Wieczorem w sali teatralnej odbył się uroczysty wieczór Kościuszkowski, w program którego wchodził pięknie ułożony i wygłoszony przez profesora gimnazjalnego p. Janika odczyt o Kościuszce. Część muzyczną wieczorku wykonało tutejsze towarzystwo muzyczne, które zawsze chętnie spieszy z udziałem w uroczystościach narodowych; ćwiczenia gimnastyczne uczniów „Sokoła", pod kierownictwem naczelnika druha Podgórskiego, wypadły dobrze. Ustęp z utworu dramatycznego „Kościuszko pod Racławicami" i obraz z żywych osób, zakończyły ten piękny wieczór.

W końcu podnieść należy jako dodatni objaw, że w roku bieżącym tak na nabożeństwie, jakoteż na wieczorku, widzieliśmy dość licznie zgromadzonych włościan z wsi okolicznych. X.

(*Żywcem spalony*). Dnia 26 z. m. wybuchł około godziny 6 wieczorem w Jezierne pożar, który w niespełna godzinę zniszczył do szczętu 11 zagród mieszczańskich i 4 sklepiki. W płomieniach zginął także 18 letni młodzieniec, syn jednego z tamtejszych mieszczan, który chciał uratować nieco sprzętów z palącego się domu.

Żółkiew. (*Biegi myśliwskie*). Oficerowie, bawiący tutaj na tz. ekwitacji, urządzili w roku bieżącym kilka biegów myśliwskich, z których zwłaszcza ostatni, w dniu św. Huberta, zgromadził liczne grono inteligencji miejscowej i okolicznej. Prowadził go, jako master, szambelan i porucznik, br. Leonard Herzogenberg Peccadne, wyborny jeździec, a prowadził przez okolicę pełną najrozmaitszych przeszkód, jakoto: przez bardzo bystry stok zalesionej góry, przez głęboki wąwóz kolejowy, szerokie rowy z nasypami obustronnemi, przez kilka naturalnych, wysokich przeszkód i parę razy przez rzeczkę z brzegami o lepkim gruncie. W biegu wzięli udział wszyscy oficerowie ekwitacji, oraz wielu z 4 i 7 pułku ułanów. Z pań uczestniczyły w polowaniu hrabina Romerowa i pani Trzcińska. Bieg szedł przez 2 mile, mniej więcej ostrem tempem, a zakończył go *finish* w okolicy, jakby na to stworzonej, tuż za wsią Soposzynem i młynówką, którą każdy, chcący być przy *hallali*, musiał przeskoczyć. Pierwszym był rotmistrz, hr. Romer, jednak *hors concours*, albowiem znał już przedtem teren. Nagrody otrzymali: porucznik Poten 1, Schlicht 2 i Hanzemann 3.

Z kresów.

Cieszyn. (*Ze stowarzyszeń polskich*). Pod petycję o upaństwowienie polskiego gimnazjum zebrała „Macierz" do tej pory 9233 podpisów. — „Sokół" cieszyński uczcił pamięć Tadeusza Kościuszki uroczystem nabożeństwem w kościele Braci Miłosiernych. Wieczorem tegoż dnia odbył się w sali Domu Polskiego odczyt prof. Habury o życiu i czynach Naczelnika narodu. Po odczycie miała miejsce wieczornica sokola. — Pierwsze walne zgromadzenie świeżo zawiązanego Towarzystwa ludoznawczego dla księstwa Cieszyńskiego odbyło się ubiegłego miesiąca w sali domu Polskiego w Cieszynie. Obrady zagaił prof. ks. Londzin, przedstawiając zwięźle zadania i znaczenie pierwszego polskiego Towarzystwa naukowego w Księstwie Cieszyńskiem. Następnie na wniosek p. Jerzego Kubisza z Kocobędza przewodniczącym zebrania wybrano dyrektora Winkowskiego, który najpierw polecił sekretarzowi odczytać najważniejsze postanowienia statutu Towarzystwa, zatwierdzonego przez rząd krajowy, potem zaś zarządził ukonstytuowanie się Towarzystwa. Do wydziału wybrano pp. dyr. Winkowskiego, prof. ks. Londzina, ks. Maczoszka, dyr. Filasiewicz, dra Dybowskiego, Jerzego Kubisza, ks. Fr. Michejdę, prof. Popiołka, Bulika, ks. Dziekana i prof. Wróblewskiego. — Walne zgromadzenie członków polskiego Towarzystwa pedagogicznego odbyło się 2 bm., a bezpośrednio po niem walne zgromadzenie członków „Kasy wzajemnej pomocy".

---

* **Humorystyczny kalendarz „Śmigusa"** na r. 1902, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po **wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct.** (70 h.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* **15 ct.** (30 h.)

* **Colosseum Thorna.** Od 1—15 listopada. Ogromny sukces obecnego programu. Trupa Wołkowski, ukraińscy śpiewacy i tancerze. Zazel i Vernon najkomiczniejsi amerykańscy gimnastycy na potrójnym drążku. Lilipuci Selma Goerner i Ida Mahr w komedji: „Próba miłości." The Calder Brothers pantomina komiczna: „figle włóczęgi" Miss Ravensberg angielska śpiewaczka. Les Usas scena w magazynie kapeluszy. Carma, tancerka fantastyczna. Lena Wella kuplecistka. Les Amor's kom. ekwilibryści. Aleksander Frebitsch, humorysta Marguerite de Stratenius, subretka. — Codziennie o godzinie 8 wieczorem świetne przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul. Karola Ludwika 9.

* **Wyjątkowa nędza.** Znowu jeden rażący przykład niewdzięczności społeczeństwa dla tych, którzy mu życie całe żmudnej pracy niosą w ofierze. Oto dowiadujemy się, że w miasteczku M. nad Dniestrem żyje w ostatniej nędzy, samotna i opuszczona przez wszystko i przez wszystkich p. C. P. sierota po zasłużonym bardzo obywatelu, żołnierzu wojsk polskich, który sprawując przez lat 40 blisko ciężki zawód nauczyciela, a zarazem zarząd gospodarki tegoż miasta, położył podwaliny dobrobytu jego mieszkańców i wprost bezcenne oddał usługi.

W zamian za to rzucono dziecię jego na pastwę losu, tak, że złożona obecnie chorobą, bez sposobu wyjścia ze straszliwej sytuacji, widzi się nieszczęśliwa bezradną w obliczu śmierci głodowej.

* **Zgubione** 5 tomów „Lexiconu" Majera, można odebrać u Jana Buczkala, ul. Długosza l. 28.

* **W Związku naukowo-literackim** (ulica Trzeciego Maja l. 5), we czwartek dnia 7 listopada b. r. p. Juljusz Tenner wygłosi następujące utwory poetyckie: L. Staff — „Kowal": Jan Kasprowicz — niedrukowany poemat „Judasz"; S. Bārącz — „Głębia"; L. Staff — „Miłość". Początek o godzinie 8 wieczorem

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej

Dla C. P. w M., złożyli pp.: M. Krupański z Kałusza 3 kor. Marja, Jadwisia i Andzia ze Lwowa 2 kor., N. N. z Toporowa 2 kor., M. W. ze Lwowa 2 kor., K. B. ze Lwowa 30 hal., z Tuczynowa 2 kor., z Horodyszcza 2 kor., N. N. ze Lwowa 1 kor. Razem 14 kor. 30 hal.

Na głodne dzieci złożyła p. Dolińska M. z Łanowic, zamiast oświetlenia grobu dziecka 4 kor.

Na przytulisko Brata Alberta, złożył p. Szczęsny T., zamiast oświetlenia grobu matki 2 kor.

Zmarli:

Na klinice lwowskiej zmarł na rękach gr. kat. proboszcz z Zagórza, ks. Teofil Kałużniacki, ojciec profesora wszechnicy czerniowieckiej, dra Emila Kałużnickiego. Zmarły był jednym z kierowników partji moskalofilskiej. Odznaczał się pożytem wyższem wykształceniem i troską o byt materjalny ludu. Pogrzeb odbył się w Zagórzu 4 listopada.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we środę „Manru", opera w 3 aktach J. I. Paderewskiego Gościnny występ p. Aleksandra Bandrowskiego i panny Ireny Bohussówney

Jutro we czwartek (wznowienie) „Jaś i Małgosia", opera w 3 aktach, a 5 odsłonach Engelberta Humperdincka Występ panny Ireny Bohussównej. Nowa wystawa, nowe dekoracje.

W piątek po raz pierwszy „Pan sędzia" („*Le bon juge*") komedja w 3 aktach Aleksandra Bissona; tłumaczenie Wandy Nałęczównej.

W sobotę „Jaś i Małgosia", opera

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Kierownik szkoły", komedja w 3 aktach Ottona Ernsta. — Wieczorem o godzinie 7 „Wesele", dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego. W roli Stańczyka wystąpi p. Kamiński.

Amatorski teatr ludowy. W sobotę „Pani majstrowa z Chorążczyzny", wodewil w 4 aktach ze śpiewami i tańcami; a w niedzielę po raz drugi „Hania" H. Sienkiewicza.

Paderewski w Krakowie. Ulegając prośbie „Lutni" krakowskiej, Ignacy Paderewski, przyrzekł wystąpić w kwietniu przyszłego roku z koncertem w grodzie podwawelskim.

„Manru" Paderewskiego, wystawi niebawem teatr niemiecki w Poznaniu.

Boecklin kompozytorem. *Berliner Tagblatt* donosi, że syn Arnolda Boecklina, Carlo, znalazł w papierach ojca, kompozycję muzyczną do znanych słów Goethego: *Wer nie sein Brot mit Thränen ass.* Kompozycja pochodzi z r. 1889.

Nowa wieża na Jasnej Górze.



Powyżej podajemy wizerunek nowej wieży na świątyni Przenajś. Marji Panny Częstochowskiej na Jasnej Górze, jak ona została już zaprojektowaną i jak w niedalekiej — da Bóg — przyszłości, ku żywej radości miljonów serc polskich, wyglądać będzie. Równocześnie podajemy tutaj do wiadomości ofiarodawców, którzy za naszem pośrednictwem tak dużą stosunkowo kwotę na budowę tej wieży złożyli, list czcigodnego ojca przeora Paulinów częstochowskich, ks. E. Rejmana, w dosłownem brzmieniu:

Wielce Szanowna Redakcjo!

Przysłane mi drogą przekazu 3076 rubli, na odbudowanie spalonej wieży Jasnogórskiej otrzymałem.

Trudno mi wyrazić tej serdecznej wdzięczności, jaką ma zgromadzenie nasze dla Wielce Szanownej Redakcji, oraz dla tych wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób wyświadczyli dobrodziejstwo miejscu świętemu, jużto drukując swoim kosztem listę ofiarodawców, jużteż zapisując się do niej i składając grosz swój na odbudowę wieży spalonej. Tem droższe i milsze są te ofiary, że rozpoczęto je z popędu własnego szlachetnego serca wprzód, nim ktoś o nie zapukał. Niech Najświętsza Panna Jasnogórska raczy być wszystkim sama dłużniczką za to i nagrodzić hojnie. Ja zaś w imieniu zgromadzenia składam Wielce Szanownej Redakcji i wszystkim ofiarodawcom najgorętsze „Bóg zapłać", oraz dodaję, że wywdzięczając się, w każdą sobotę odprawiamy przed cudownym Obrazem Bogarodzicy wotywę uroczystą za tych wszystkich, którzy pospieszyli nam z pomocą

Raz jeszcze składam stokrotne dzięki, niech Bóg hojnie nagrodzi wszystkim, którzy pospieszyli z pomocą dla tak świętego miejsca i są mu życzliwymi.

Pełen szacunku i wdzięczności sługa
Ks. E. Rejman.

Jasna Góra 28 października 1901.

Tekst tego listu uwalnia od jakichkolwiek podziękowań dalszych tym wszystkim, którzy na wezwanie nasze, po pierwszej wieści o pożarze na Jasnej Górze, z datkami pospieszyli.

Skarb na Stillerówce.

W okolicach Snopkowa i Zofijówki, krąży następująca legenda:

Przed 50 laty powieszono we Lwowie sławnego rozbójnika, który tajemnicę, gdzie krył swoje skarby, powierzył jedynie swojej matce, która go przed śmiercią pożegnać przyszła. Zbója stracono, matka zaś, staruszka, poszła do domu i żyła długo jeszcze. Umierając, tajemnicę ukrytego w ziemi skarbu zostawiła drugiemu, młodszemu swojemu synowi.

Skarb, składający się z naczyń srebrnych i złotych i mnóstwa pieniędzy, zakopany był pod drzewem w lesie, na miejscu którego rozciągają się dzisiaj cegielnie Stillerówki.

Chłop, posiadłszy od swej matki tajemnicę, pochował ją przykładnie i poszedł do Lwowa. Przyszedł na miejsce i załamał ręce. Las był już wycięty, a tylko pnie zmurszałe, wystając z ziemi, wskazywały miejsce, na którem się las ongi znajdował. Miał wprawdzie opis drzewa, pod korzeniami którego skarb spoczywa, ale — drzewo to nie istniało już, a z pozostałego pniaka rozeznać go nie było można.

Udał się do właściciela zrębu, dziś pastwiska i zaproponował mu kwotę 50 centów za pniak każdy, który on sam wykopie. Chciał chłop wykopać z ziemi wszystkie pniaki i w ten sposób znaleźć właściwy, pod korzeniami którego spoczywał skarb. Właściciel zgodził się na to, postawił jednak warunek, że skarb jeśliby się znalazł jaki, do niego należeć będzie. Chłop zgodzić się na to nie chciał i skarb dalej leży sobie w spokoju. Niedługo potem robotnicy kopiąc glinę na cegły, znaleźli w ziemi część skarbu, lichtarze srebrne i wota srebrne i złote, prawdopodobnie w kościele jakimś skradzione. Te znalezione przedmioty potwierdziły prawdziwość wieści o zakopanym głównym skarbie rozbójnika, który do dziś pod jednym z pniaków na górach Stillerówki spoczywa.

Tak legenda, której nie brak i pewnych

podstaw. Oto, przed stu kilkudziesięciu laty, w lasku na Zofjówce miała swoją siedzibę banda zbójecka, która przez lat kilkanaście siała naokoło postrach i samemu zagrażała miastu. Przed ośmdziesięciu laty, na scenie pierwszego polskiego lwowskiego teatru, wielkiem powodzeniem cieszył się dramat — o ile się nam zdaje Thulliego, p. t. „Głuchoniema, czyli zbójcy w lasku św. Zofji", do którego dostarczyli tematu zbóje gnieżdżący się na górach dzisiejszej Stillerówki. Tak więc, tradycja stukilkudziesięcioletnia, choć mocno zdeformowana, żyje jeszcze na Zofjówce.

Izba sądowa.

Kraków 6 listopada.

(Znów proces wojakowy).

Dnia 8 bm. rozpocznie się tu proces przeciw p. Kaz. Kaczanowskiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi *Naprzodu* i p. Telzowi, właścicielowi drukarni, drukującej to pismo. Obaj obwinieni są o podburzanie przeciw armji, o oszczerstwo na osobie p. Pawlucha, pułkownika-audytora w Przemyślu, któremu zarzucił *Naprzód* nadużywanie władzy urzędowej i podjudzanie przeciw narodowości polskiej, — o obrazę czci p. Pawlucha przez nazwanie go Moskalem — o obrazę czci kapitana straży policyjnej w Krakowie, któremu zarzucono bicie i poranienie ludzi raz na zgromadzeniu w ujeżdżalni pod Kapucynami. Przewodniczyć będzie radca Turowicz, oskarżać zast. prok. Ptaś, jak słychać na obwinienie mają podobno ofiarować dowód prawdy na postawione zarzuty.

Kraków 6 lipca.

(Zajmująca rozprawa).

Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się dziś ciekawa rozprawa, której antecedencje są następujące: Dnia 26 i 27 kwietnia b. r. toczyła się tu rozprawa przeciw Józefowi Kucharskiemu o zbrodnię podpalenia. Jako współwinni zasiedli wówczas, brat J. Kucharskiego, Antoni (wskutek zeznań Józefa) i Zofja Wylęgałowa, znajoma Antoniego K. Na podstawie werdyktu przysięgłych skazano wówczas obu braci na 12 lat więzienia, a Wylęgałową zupełnie uwolniono. Po wyroku Józ. Kucharski, zaczął odsiadywać karę i w więzieniu przyznał wobec współwięźniów, że tylko on sam dopuścił się zbrodni, a brat jego Antoni, nawet o niczem nie wiedział. Zofja zaś Wylęgałowa namówiła go (Józefa) do spełnienia zbrodni. Wskutek tego zarządzone zostało nowe śledztwo, w którem Józef K. podtrzymał swe zeznania obciążające Wylęgałową. Sąd krajowy karny zarządził nową rozprawę na niekorzyść Zofji Wylęgałowej, a na korzyść Antoniego Kucharskiego. Właśnie dziś odbywa się rzeczona rozprawa. Przesłuchano dziś Józefa K. jako świadka, który oświadcza przed trybunałem, że do spełnienia zbrodni podpalenia namówiła go Zofja Wylęgałowa, a brat, Antoni, zupełnie o niczem nie wiedział. Wylęgałowa wypiera się winy.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Otwarcie „Filharmonji" warszawskiej.

Warszawa 6 listopada. Na otwarcie „Filharmonji" odbył się wczoraj wieczór we wspaniałej sali nowego gmachu, pierwszy inauguracyjny koncert. Charakter wieczoru był niezwykle podniosły i uroczysty. Obecnym był także Henryk Sienkiewicz. Przeszło 2.500 osób zgromadziło się w sali, między niemi wiele osób zaproszonych, przedstawiciele wybitnych rodzin, artyści, deputacje z wszystkich stron kraju itd. Prócz miejsc zarezerwowanych była sala już od dawna wysprzedana.

Koncert rozpoczął się kantatą Żeleńskiego do słów Or-ota, wykonaną przez orkiestrę, oraz chóry „Lutni" warszawskiej i łódzkiej. Kantata wywarła imponujące wrażenie. Symfonję Stojowskiego nagrodzono hucznymi oklaskami. Odegrano także „Bajkę" Moniuszki i „Step" Noskowskiego. Uroczystą chwilą wieczoru było wręczenie wieńców i darów honorowych mężom zasłużonym około „Filharmonji". Dyrektorowi Młynarskiemu wręczono wieniec od orkiestry, a założycielowi „Filharmonji" i jej dyrektorowi Rajchmanowi srebrną lirę.

Przedmiotem gorących owacyj był Paderewski, który w pierwszej części wieczoru grał koncert własny z orkiestrą. Udział swój w wieczorze zakończył Paderewski odegraniem szeregu utworów Chopina. Zmuszony nieustającymi oklaskami i owacjami, grał znakomity nasz pianista nad program. Zarząd Filharmonji wręczył Paderewskiemu złoty wieniec.

Na uroczystość przybyli między innymi: artysta rzeźbiarz Godebski; dalej ze Lwowa: prezes galic. Towarz. muz. Andrzej ks. Lubomirski, dyr. teatru Pawlikowski, prezes „Lutni" dr. Karol Czerny; z Krakowa: kompozytor Wład. Żeleński, dyrektor krakowskiego Towarz. muz. Wojciech Barabasz, członek zarządu tegoż tow. dr. Guńkiewicz, dziennikarze Wład. Prokesch i Wojciech Dąbrowski.

Nadeszło mnóstwo depesz, między innemi ze Lwowa od Tow. dziennikarzy polskich, Koła liter.-art., dyrektora opery Spettriny itd.

Warszawa 6 listopada. Wczoraj o g. 1-ej w południe dokonał ks. biskup Ruszkiewicz aktu poświęcenia nowego gmachu Filharmonji. Ks. biskupa powitało duchowieństwo i członkowie zarządu, z prezesem br. Kronenbergiem na czele. Po poświęceniu wypowiedział ks. biskup przemówienie do grona zgromadzonych akcjonarjuszy Filharmonji, oraz do rzemieślników i robotników, którzy pracowali koło budowy.

Przed aktem poświęcenia pp. Kozłowski i Pianko wręczyli br. Kronenbergowi na pięknej poduszce, artystycznie w bronzie wykonany klucz od gmachu. Uroczystość zakończyła się o g. pół do 2 popoł.

Nowy delegat krakowski.

Kraków 6 listopada. W tutejszych kołach twierdzą, że nominacja starosty Fedorowicza na nowego delegata ukaże się w najbliższym czasie w urzędowej *Wiener Zeitung.*

Zamknięcie szkół.

Kraków 6 listopada. Rada szkolna okręgowa zarządziła z powodu panującej nagminnie ospy i sporadycznie szkarlatyny zamknięcie szkół ludowych od 6 do 15-go bm.

Inwestycje w Krakowie.

Kraków 6 listopada. Sekcja skarbowa rady miasta odbyła wczoraj posiedzenie pod przew. p. Mendelsburga. Wicepr. dr. Leo złożył sprawozdanie z przebiegu poczynionych we Wiedniu kroków o uzyskanie ze skarbu państwa sumy 6 miljonów na instytucje Krakowa. Sekcja uchwaliła wyrazić drowi Leo i radnemu Beringerowi, który mu towarzył do Wiednia, podziękowanie za podjęcie energicznych kroków u rządu.

Konferencja biskupów.

Wiedeń 6 listopada. Dziś rozpoczęła się konferencja biskupów austrjackich, która zakończy się dnia 12 bm. Obradom przewodniczy ks. krrdynał Gruscha.

Proces studentów.

Poznań 6 listopada. W dalszym ciągu rozprawy przeciw akademikom, na zapytanie przewodniczącego zeznali wszyscy oskarżeni, że nie płacili, ani nie zbierali żadnych składek na skarb narodowy, o którego istnieniu dowiedzieli się dopiero z toku procesu. Następnie zapytywał przewodniczący, skąd oskarżeni mieli fundusze na kształcenie się, aby stwierdzić, czy który nie pobierał stypendjum rządowego.

Z kolei zeznawał radca policyjny Zacher. Oświadcza, że jest specjalnym urzędnikiem dla spraw polskich w dyrekcji policji w Poznaniu, a o ile mu polecono, zajmował się sprawami i w innych okręgach. Brał udział w procesie lipskim; proces Leitgebera powstał stąd, że świadkowi (Zacherowi) dostała się do rąk broszura Leitgebera p. t. „Rapperswyl", z której kilka ustępów przetłumaczył i zakomunikował prokuratorji.

Obecny proces wynikł ze znalezienia u Rowińskiego (gimnazjalisty) sprawozdania z kongresu i adresów Trepińskiego i Bolewskiego. Policja nie wiedziała nic o istnieniu „Związku" i „Zjednoczenia", miała tylko wiadomość o kongresie, ze znalezionego przy rewizji listu. Zacher czytywał dzienniki galicyjskie, szczególnie *N. Reformę*, jednakże z żadnego z pism polskich nie wzięto materjału do oskarżenia. Zacher nie zaopatrywał aktów, dotyczących oskarżonych, uwagami z wyjątkiem aktów Karasia, którego uważał za referendarjusza.

Po przesłuchaniu Zachera odczytał tłómacz wyjątki z broszury „Rapperswyl." Osk. Rydlewski, Sumiński i Karaś nie znali jej zupełnie. Bolewski z *Przeglądu Wszechpolskiego* dowiedział się o niej. Obrońca Seyda zwraca uwagę, że do broszury tej nie należy przykładać zbytniej wagi. O godz. 6 wieczorem odroczono rozprawę do dnia następnego.

Zatarg francusko-turecki.

Stambuł 6 października. Ze strony francuskiej zawiadomiono Portę o następujących warunkach, postawionych przez Francję: Uznanie wszystkich szkół i religijnych stowarzyszeń francuskich oraz stojących pod protektoratem Francji, uznanie wszystkich francuskich szpitali, upoważnienie do wybudowania szkół zniszczonych w latach 1895 i 1896 podczas armeńskich rozruchów, uznanie nowego chaldejskiego patryarchy.

Paryż 6 listopada. *Matin* donosi: Wczoraj przedpołudniem bez dalszych przeszkód obsadzono port w Mitylenie. Caillard skonfiskował cła. Rząd odstąpił od zamiaru okupowania Smyrny.

Burmistrz Nowego Jorku.

Nowy Jork 6 listopada. Burmistrzem Nowego Jorku wybrany Low większością 30.000 głosów.

Bratobójca.

Berno (morawskie) 6 listopada. W niedzielę popołudniu kupiec tutejszy Franciszek Mikulowski posprzeczał się ze swym bratem Alojzym. Poszło im o harmonikę. Franciszek chwycił pistolet i groził bratu zastrzeleniem. Alojzy ujął dla obrony duży nóż, leżący na stole. Co dalej zaszło między braćmi, nie wiadomo, to tylko pewne, że Alojzy wepchnął bratu nóż w pierś tak, że ten na miejscu padł trupem. Alojzego Mikulowskiego uwięziono.

Okropne samobójstwo.

Plizno (czeskie) 6 listopada. Pod koła pociągu na ulicy Mikołaja, około g. 10 wieczór rzuciła się elegancko ubrana dama Przejeżdżający pociąg odciął nieszczęśliwej samobójczyni głowę od tułowia. Zbadano następnie, że denatką jest Anna Cruppi, żona dzierżawcy dóbr. W pozostawionym a przy niej znalezionym liście, prosi męża o przebaczenie. Powód samobójstwa niewiadomy.

Zamach na pociąg.

Brema 6 listopada. W pobliżu Bremy niewyśledzeni dotychczas zbrodniarze, urządzili zamach na pociąg nocny. Mianowicie położyli siedm wielkich kamieni na szyny, tak, że pociąg najechawszy na nie, musiałby się wykoleić. Na szczęście robotnicy spostrzegli tę zaporę i w czas wstrzymali pociąg, przez co uniknięto wielkiego nieszczęścia, gdyż pociąg był pełen podróżnych.

Napad na pociąg.

Moskwa 6 listopada. Koło stacji Berendjewo, koleji jarosławskiej, banda rozbójników napadła na pociąg, usiłując sprowadzić wykolejenie, by módz obrabować podróżnych. Zbóje powyłamywali drzwi wagonów. Personal kolejowy dał ognia. Rozbójnicy, nie mogąc dać sobie rady, uciekli.

Kradzież w konsulacie.

Moskwa 6 listopada. We francuskim konsulacie spełniono wielką kradzież gotówki i przedmiotów wartościowych. Złodziej wyszedł bezkarnie z konsulatu, ubrawszy się w płaszcz i cylinder sekretarza.

Katastrofa kolejowa.

Sofja 6 listopada. Bułgarska agencja telegraficzna donosi: Wczoraj o godzinie 7-mej wieczorem, na stacji Gorniakbanja, na linji kolejowej Sofja-Radomir, pociąg towarowy najechał na pociąg mięszany, opuszczający właśnie stację. Dwa ostatnie wagony pociągu mięszanego, przepełnione podróżnymi, zostały zdruzgotane. Pięciu podróżnych poniosło śmierć na miejscu, 3 jest ciężko ranionych, a 20 lekko.

Insbruk 6 listopada. Senat akademicki uchwalił zasystować na razie wykłady profesora Menestriny, aby nie wywoływać zaburzeń wśród studentów.

Londyn 6 listopa. Pisma oficjalne cytują toasty króla Edwarda, wypowiedziane w Portsmouth na pokładzie jachtu królewskiego z okazji powrotu następcy tronu i jego małżonki. Jest w tem przecie pewne niewinne oszustwo. Ani na pokładzie jachtu, ani w Londynie nie mówił król Edward. Z autentycznego źródła donoszą, że odpowiedzi na przemówienia reprezentantów kolonjalnych udzielone były dotyczącym osobistościom na piśmie. Urzędowe agencje telegraficzne rozniosły oczywiście po świecie słowa królewskie, jako mówione. Wszystko to wskazywałoby na smutną prawdę, tajoną troskliwie w kołach dworskich o chorobie królewskiej.

Kronika z ostatniej chwili.

Znowu samobójstwo. W chwili, gdy numer oddajemy pod prasę, dowiadujemy się, że w domu przy ulicy Głębokiej l. 9, wyskoczyła jakaś kobieta na bruk z wysokości drugiego piątra. Stacja ratunkowa odwiozła żyjącą jeszcze desperatkę do szpitalu. Dalszych szczegółów wypadku brak nam dotychczas.

Kradzież w cukierni. Mikołaj Szturmak, zajęty do niedawna w charakterze „parobka" w cukierni p A. Bienieckiego, dostał się tej nocy około godziny 3 iej, za pomocą dobranego klucza, do cukiernianej kuchni swojego byłego pryncypała, a stąd dostawszy się przez okienko do sklepu, rozbił dwie podręczne kasy i zabrał całą ich zawartość, w kwocie 114 koron.

O godzinie 5 rano odkryto kradzież i poczęto poszukiwać złodzieja, który z zamkniętej kamienicy uciec nie mógł. Znaleziono go ukrytego w miejscu ustępowem na III piętrze. Pieniądze ukryte na piątrze drugiem znaleziono również. P. Bieniecki nie poniósł tedy żadnej szkody.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 6 listopada.

(*fr.*) Sprawa wypierania węgla austrjackiego z Węgier, zajmuje wciąż w szerokim stopniu sfery giełdowe. W przyszłym tygodniu odbyć ma prezes gabinetu p. Koerber konferencję z prezesem gabinetu węgerskiego p. Szellem — owóż sfery giełdowe mają nadzieję, że przy tei sposobności poruszoną zostanie także ta sprawa węglowa i że może załatwioną zostanie pomyślnie dla austrjackich kopalń... Zresztą panuje obecnie na giełdzie stagnacja. Jedynie w alpinach robiono znaczniejsze transakcje spekulacyjne, co podniosło ich kurs. Na brak wszelkiego życia giełdowego skarżą się także spekulanci w Berlinie. Zarząd giełdy tamtejszej zamierza podobno skrócić o godzinę czas obrotów giełdowych, gdyż obecnie są godziny w których literalnie żadna transakcja nie przychodzi do skutku. Wczoraj np. musiano wykreślić kurs akcyj siedmiu pierwszorzędnych banków niemieckich, gdyż nie zrobiono w nich ani jednego „Schlussu". Tylko w akcjach kopalń węgla zapanował obecnie w Berlinie jaki taki ruch skutkiem zimna, jakie nastało w Niemczech.

— **Pierwsza galicyjska fabryka** impregnowanego drzewa Edwarda hr. Mycielskiego i Spółki w Trzebini została otwartą. Poświęcenia dokonał onegdaj ks. Bok, wikary miejscowy. Witamy pierwsze tego rodzaju przedsiębiorstwo w naszym kraju, gdzie z powodu częstego, niedość starannego obchodzenia się z drzewem, grzyb bywa tak częstym i gdzie właściciele kopalń musieli zdaleka sprowadzać drzewo, zabezpieczone od zgnilizny. Fabryka jest wybornie położona, bo w pobliżu kilku kopalń, tuż obok toru koleji Północnej i toru koleji lokalnej Trzebinia-Skawce, z którą jest szynami połączona.

— **Wiedeń** 6 listopada. Walne zgromadzenie „Austrjackiej fabryki broni", przyjęło bez dyskusji wnioski rady zawiadowczej o rozdział dywidendy ogólnej, w kwocie 11 k. za akcję.

— **Wiedeń** 6 listopada. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 8 84 do 8·85 żyto na wiosnę od 7·72 do 7 73 kukurydza na listopad od 5 75 do 5 80, na maj-czerwiec od 5·74 do 5·75; owies na wiosnę od 7 70 do 7 71 rzepak na styczeń-luty od 13 75 do 14 —, na sierpień-wrzesień od 12·20 do 12·30 olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie silne. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 6 listopada. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 8·70 do 8·71; żyto na kwiecień od 7·38 do 7·39; owies na kwiecień od 7·39 do 7·40; kukurydza na maj od 5·43 do 5·44; rzepak na sierpień od 11·80 do 11 90. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna słaba. Usposobienie silne. Pochmurno.

Wiedeń 6 listopada. (Giełda połudn., godzina 12 m. 30). Marki 117·21, Renta majowa 98 55 Węg renta koronowa 92·95. Akcje austr. zakł. kred 615·—, Akcje węg. zakł. kred 628 — Akcje Anglobanku 260 —, Akcje Unionbanku 511·—, Akcje Bankvereinu 419·—, Akcje Länderbanku 393 50, Akcje kolei państw. 619·—, Lombardy 63·25 Akcje kolei Elbethal 468·—, Akcje fabryki broni 254·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 341 50, Akcje Rima Muranji 409·— Akcje pragskiego Tow. żel. 1.330, Losy tureckie 90 50, Ruble 253·75 Usposobienie spokojne.

Berlin 6 listopada (Giełda poranna). Akcje kredytowe 194·—, Tow. dyskontowe 170 75 Usposobienie spokojne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We środę 6 listopada o godz. 7 wieczór.

Gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego.

Występ Ireny Bohuss.

M A N R U

opera w 3 aktach, słowa Alfreda Nossiga; muzyą I. J. Paderewskiego.

* * * Debiut Matyldy Rollówny.

O S O B Y:

Manru, cygan	p. A. Bandrowski
Ulana, jego żona	pna Bohuss
Jadwiga, matka Ulany	pni Kasprowiczowa
Urok	p. Szymański
Aza, cyganka	* * *
Oros, wódz cyganów	p. Jeromin
Jagu, stary cygan	p. Paszkowski
Dziewczyna	pna Ludkiewicz

Góralki, górale, tancerze, tancerki- cyganie, cyganki, dzieci itd.

Rzecz dzieje się w akcie 1 w Tatrach, w okolicy Zakopanego, — w akcie 2 przed chatą i kuźnią Manru, — w akcie 3 nad „Morskiem Oku".

N E K R O L O G J A.

†

FRANCISZEK HAUPTMANN

starszy rewident c. k. kolei państwowej po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 5 b. m. przeżywszy lat 53

Pogrzeb odbędzie się dnia 7 listopada b. r. o godzinie 3 popołudniu z rogatki Gródeckiej na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała żona z dziećmi i rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

„Concordia" A. Korkowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 6 listopada 1901 r.

HOTEL GEORGE. Br. F. Löwenstein z Wiednia. A. Gorayski z Moderówki. E. Zellich z Wiednia. N. Eich z Düseldorfu. W. Małachowski z Krakowa. O. Herz z Wiednia. S Fradlaender z Wiednia. M. Tustanowski z Podmichałowic. E. Scott ze Schodnicy. M. Zakrzewski z Czołhan. M. Brykczyński z Pacykowa. J. Rosenstock z Chodorowa. E. Olszewski z Dubiec. W. Długosz z Borysławia. M. Schreier z Drohobycza. E. Priester z Wiednia. F. Macher z Jasła. G. Kaufmann ze Sołotwiny. St. Sobieszczański z Królestwa Pol. G. Mac Intosch ze Stryja. J. Krüger z Borysławia.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. Jabłonowski z Rosji. Br. R. Brückmann z Monasterca. Br. Radziejowska z Radziejowa. S. Garapich z Cebrowa. M. Jakubowscy z Podola ros. O. Schnellowie z Firlejówki. F. Stanek z Wiszenki. B. Jocz z Krzywcza. S. Karniewski z Radziwiłłowa. C. Gosheimmer z Moguncji. J. Bogusz z Borysławia P. Komornicki ze Schodnicy. Pułk. Midniowski z Kołomyi. M. Torosiewicz z Krydańca. J. Szumski z Borysławia. Ks. J. Biliński z Proszowa. Dr. A. Landesberg z Tarnopola. S. Czerwiński ze Schodnicy W. Czapka, D. Priwoźnik z Wiednia

Filharmonja warszawska.

Warszawa 3 listopada.

(*Z dziejów powstania „Filharmonji". — Jej zadania i cele. — Nowy gmach dla niej wzniesiony*).

I.

Z nieobłudnem zadowoleniem szykuje się Warszawa do uroczystego poświęcenia i otwarcia wielkiej instytucji, które za kilka dni nastąpi. Mam na myśli oczywiście „Filharmonję warszawską", o której już dzisiaj każdy przyzwoity mieszkaniec syreniego grodu z dumą wspomina. Toż istotnie przybył miastu i społeczeństwu zakład, który o wiele staj zbliży nas do Zachodu i wypełni należycie lukę w tem olbrzymiem już dzisiaj ognisku naszego cywilizacyjnego i artystycznego życia narodowego. Skazani przez carat na zupełną martwotę pod względem jakiegokolwiek życia politycznego, musimy ze zdwojoną siłą pracować nad wyrabianiem i kształceniem ogółu na polu szeroko pojętej kultury, abyśmy w niewoli nie spodlili ducha, nie zmarnowali czasu i warunków, od Opatrzności nam danych.

Dlatego to każdy dorobek nasz w tej mierze napełnia wszystkich tak żywą radością i dumą, dlatego i fakt stworzenia „Filharmonji" urasta do rozmiarów epokowego prawie zdarzenia i tak ogólne obudza u nas zajęcie.

Zanim podam czytelnikom waszym pobieżnie nakreślony obraz wspaniałego gmachu tej „Filharmonji", który wkrótce już rozbrzmiewać pocznie boskimi dźwiękami Chopina, Moniuszki, Mozarta, Beethovena i t. p., nie zawadzi wcale, jeźli przytoczę tutaj parę ważniejszych szczegółów z genezy tego pięknego przedsięwzięcia. Owóż w styczniu 1899, za inicjatywą p. Aleksandra Rajchmana, powstała była spółka firmowo-komandytowa p. t. „Filharmonja warszawska — A. Rajchman i Ska". Spisano u rejenta akt prawny, na którym spotykamy między innymi nazwiska ks. Lubomirskich, hr. Zamoyskich, hr. Tyszkiewicza i w. i. Utworzona w ten sposób spółka, z kapitałem 60.000 rubli, zamierzała początkowo wydzierżawić dla „Filharmonji" budynek, projektowany przy nowym hotelu „Bristol". Lecz do tego nie przyszło z przeróżnych względów technicznych i prawnych. Gdy w dalszym ciągu rzeczy i ta forma spółki okazała się niewłaściwą a kapitał zebrany niewystarczającym, zdecydowano się przekształcić ją na towarzystwo akcyjne, z kapitałem zakładowym pół miljona rubli.

Wobec takiego obrotu rzeczy, wziął odtąd dalsze prowadzenie sprawy w swe ręce finansista tej miary, co br. L. Kronenberg. Wypracowano ustawę, a gdy nadeszło z Petersburga po kilku miesiącach jej potwierdzenie, rozpoczęło się pozyskiwanie akcjonarjuszy. Oczywiście, pod patronatem takich matadorów nie długo potrwało, a pół miljona zebrano. W dniu 6 lutego 1900 odbyło się też pierwsze walne zgromadzenie akcjonarjuszy, na którem powołano do zarządu: Stefana hr. Lubomirskiego, ordynata hr. Zamoyskiego, Wł. hr. Tyszkiewicza, L. br. Kronenberga i Ludw. Grossmana. Dyrektorem zarządu został wybrany A. Rajchman, przyszłym dyrektorem artystycznym, p. E. Młynarski kapelmistrz opery. Wówczas też postanowiono budowę własnego gmachu, którą następnie powierzono znanemu architekcie warszawskiemu, p. Kar. Kozłowskiemu. Plac pod gmach wybrano na gruntach poszpitalnych, które w tym celu nabył zaraz od miasta Kronenberg za 170 000 rb. I wnet potem, 26 maja 1900 rozpoczęto roboty budowlane poświęceniem kamienia węgielnego, a prowadzono je z takim pospiechem, że już w listopadzie t. r. gmach był pod dach wyciągnięty.

Słów parę teraz o zadaniach i celach nowej instytucji naszej. Otóż rzecz prosta, ma ona w pierwszym rzędzie na oku uprawę szlachetnej muzyki, podniesienie zamiłowania i gustu do niej, jakoteż kształcenie wszystkich sfer społeczeństwa. W tym celu zaprowadzono trojakie koncerty: 1) wielkie symfoniczne z udziałem gwiazd pierwszorzędnych, 2) 24 wieczory filharmonijne z udziałem wybitnych artystów i kompozytorów i 3) wieczory popularne, złożone tak z utworów poważnych, jak i lżejszych, z cenami przystępnemi dla sfer mniej zamożnych.

Rozwinięciu tak wielkiego programu, w którego wykonaniu zatrudnione będą setki wykonawców z udziałem 2000 słuchaczów każdego wieczoru, odpowiada najzupełniej wspaniały i obszerny gmach Filharmonji. Przy jego budowie spożytkowano wszystkie możliwie najlepsze wskazówki i doświadczenia, poczynione w podobnych gmachach za granicą.

Gmach Filharmonji sprawia na zewnątrz spokojne, poważne wrażenie; poszczególne części harmonizując ze sobą, zlewają się w jednolitą całość, nie przeładowaną ozdobami. Gmach posiada trzy fronty, zatem trzy elewacje. Dwie boczne (od ul. Moniuszkowskiej i Siennej) jednakowe, trzecia odmienna. Elewacje gmachu wykonane są w stylu odrodzenia włoskiego z przymieszką francuskiego Front główny od ulicy Jasnej, złożony z wysokiego parteru i piętra, kończą na krańcach dwa ryzality, mieszczące klatki schodowe. Obszerne granitowe schody zewnętrzne prowadzą od frontu do głównego wejścia przez trzy arkady, którym w głębi odpowiada troje wielkich drzwi do westybulu. Ściany parteru stanowią silną i spokojną podstawę pod kolumnami pierwszego piętra. To ostatnie, traktowane bogato, posiada w środku portyk, utworzony przez szereg parzystych kolumn z kamienia ciosowego, w stylu korynckim żłobkowanych, z kapitelami i barami również z kamienia. Tylna ściana portyku z pięcioma dużemi oknami półkolistemi, w całości bogato dekorowana. Portyk ten, czyli taras, łączący się z pięcioma drzwiami z *foyer*, przecięty jest w swej długości przez trzy owalne balkony, podparte łabędziami. Krańcowe ryzality mieszczą w parterze sklepy; piętro zdobią duże okna między kolumnami kamiennemi oraz ciosowe (2 m. 60 ctm. wys.) posągi czterech mistrzów tonów: Mozarta, Beethovena, Chopina i Moniuszki, dłuta artysty-rzeźbiarza Władysława Mazura. Najlepszy z nich jest Beethoven i Chopin.

Koroną tego frontu gmachu jest porządkowe belkowanie korynckie i pełna attyka, zakrywająca zupełnie dach nad niższą częścią budynku. Attyka zdobią trzy grupy figuralne. Dwie większe nad ryzalitami, dłuta artysty-rzeźbiarza p. Romana Lewandowskiego, przedstawiają: jedna muzykę klasyczną, druga — swojską. Układ, rysunek i obrobienie artystyczne nie pozostawiają nic do życzenia. *D. n*

Nr. 103 Telefonu. Lwów, Chorążczyzna l. 15—17. Rok XXVII.

Warsztaty:
Wodociągi,
Kaloryfery, Oświetlenie.
Kanalizacja,
Wentylacja,
Łazienki. 1172
Parnie i Suszarnie.
Aparata desynfekcyjne etc.

FR. RYCHNOWSKI
i SPÓŁKA.

Biuro techniczne.
Urządzenia Zakładów kąpielowych i fabrycznych
Wyłączne zastępstwo
Motorów „Otto"
Langena & Wolfa
stałych i przenośnych do gazu benzyny i spirytusu.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



Herbatę rosyjską
21 poleca HANDEL
W. ADAMOWICZA
w BRODACH na pograniczu rosyjskiem
funt „familijnej" bardzo dobrej ..... 1·40
funt „Melange de Moscou" w oryg. opkowan. 2·50
funt „Imperial" Cesarskiej w oryg. opkowan. 3·50
funt „Okruchów" z najlep. herbat kwiatowych 1·20
KAWA „CEYLON" Znakomita franco 5 kilo 9 —
!! Z Brodów !!
Herbata z Brodów!

Perfumy z białych fiołków
znakomite,
cena 80 i 1·50 h. 3 i 3 k.
JAN IHNATOWICZ
LWÓW ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11. — KRAKÓW Sukiennice 20. PRZEMYŚL l. 24. 691

C. k. Zarząd Zakładu kary
w Stanisławowie

ma do sprzedania z wolnej ręki maszynę parową o sile
1194 8-miu koni za przystępną cenę.

Handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, ulica Teatralna l. 3
poleca



HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO
bezpośrednio z Chin sprowadzoną
ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną woń:
Congo czarna ..... Nr. 1½ kg. 1·50
Souchong ..... 2 ... 2—
" zbioru majowego ... 3 ... 3—
Kaysow ... 4—
Melange dd Londres ... 4—
Wyskwyt z własnych herbat ... 1·80
" z najlepszych herbat ... 1·30
Ceny herbaty oznaczono na ½ kilo w paczkach po 10 ⅛ ¼ i ½ kilo.
Cenniki wysyłam na żądanie franco

Szwajcarski przemysł wyrobu zegarków!



Podajemy do wiadomości wszystkich rzeczoznawców, pp. oficerów, urzędników pocztowych, kolejowych i policyjnych, jakteż każdego, kto potrzebuje dobrego zegarka, że objęliśmy wyłączną sprzedaż nowowynalezionych, na wystawie najwyższą nagrodą odznaczonych oryginalnych szwajcarskich elektr. złotych „Remontoir" zegarków systemu Glashütte. Zegarki te posiadają wielce udoskonaloną maszynerję, są dokładnie uregulowane i wypróbowane przeto dajemy za każdy zegarek trzyletnią gwarancję. Cała osada zegarka, która składa się z trzech kopert sprężynowych (Savonette) jest bardzo elegancką z prześlicznym deseniem, powstała z nowo wynalezionego stanowczo w kolorze niezmieniającego się amerykańskiego złoto-kruszcu, oprócz tego jeszcze elektrycznie szczerozłotem pociągnięty, tak zwodniczo, iż przez rzeczoznawców nawet od prawdziwie złotych, które 200 kor. kosztują, z trudnością rozpoznane być mogą. Zegarki te zastępują szczerozłote i zachowują swoją pierwotną wartość. Każdy zegarek opatrzony jest świadectwem pochodzenia. Ażeby rozpowszechnić zbyt tych zegarków, zniżyliśmy cenę dla panów jak i pań na 16 kor. (dawniej płacono kor. 25) z dostawą opłatnie i bez opłaty celnej. Do każdego zegarka dodajemy futeralik. Bardzo eleganckie modne elektro-złote łańcuszki dla panów i pań także długie na szyję, dostarczamy po 3, 5, 8 i 12 kor. Każdy zegarek niekonweniujący przyjmujemy bez zastrzeżenia z powrotem, tem samem wykluczonem jest wszelkie ryzyko. Opinia światowa naszej firmy, jakoteż napływające codziennie uznania i nowe zamówienia, są dowodem prawdziwości naszego zalecenia. Rozsyłka za zaliczką pocztową lub za poprzedniem nadesłaniem gotówki. — Zamówienia adresować należy: **Uhren-Versandthaus „Chronos" Basel I.** (Schweiz). Korespondencje we wszystkich językach. Listy do Szwajcarji opłaca się po 25 hal. Karty pocztowe 10 hal. 7007

Szkółki leśno-ogrodowe
Tadeusza hr. Łubieńskiego
w Zassowie
ostatnia poczta loco stacja kolei **Czarna**
polecają na **jesień i wiosnę** wszystkie odmiany drzew, krzewów do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, róże i krzewy ozdobne na solitery, drzewka owocowe wszystkich odmian i gatunków
po cenach bardzo niskich.
984 CENNIK opłatnie i odrotną pocztą.

Wodociągi centralne ogrzewanie urządza
Biuro techniczne fabryki maszyn
„PERKUN"
Lwów, Kopernika 18. - Filja w Rzeszowie. 418

Kapelusze męskie
Habiga
Angielskie i Włoskie
565
polecają
Motylewski i Krzyszkowski
Lwów, plac Marjacki 6.
Cenniki ilustrowane do dyspozycji.

Czerny'ego **OSAN** jest najlepszym **dla ust i zębów.** Jest antiseptyczny, konserwujący, czyszczący, zdrowy, przyjemny i **przewyższa** znacznie najlepsze, dotychczas znane środki na zęby, dla swych osobliwych składników. — OSAN, **płukanka do ust,** we flaszkach po **88** ct. —
OSAN, **proszek** do czyszczenia zębów w puszkach po **44** ct.

Czerny'ego orientalne **mleko różane** (Czerny's orientalische Rosenmilch) jest najlepszym i najzdrowszym **kosmetykiem.** Flakon 1 złr. Do tego **mydło balzamiczne** 30 ct. **Mydło z oleju słonecznikowego 30 i 50 ct.**

Czerny'ego **Tanningene** jest najlepszym środkiem **do farbowania włosów** na ciemno-blond, brunatno i czarno. Cena zł. 2.50.

Anton J. Czerny we Wiedniu
XVIII. ul. Karola Ludwika l. 6, główny skład: Wallfischgasse 5, obok c. k. Opery nadwornej. Premiowany w Londynie, Paryżu, Brukseli, Konstantynopolu, Filadelfji, Wiedniu itd. Przesyłka za zaliczką pocztową.
We Lwowie główny skład u **Alojzego Hübnera,** droguerja i skład farb w aptece pod „Złotym Orłem" **Zygmunta Ruckera,** w aptece i droguerji **Piotra Mikolascha i Sp.** i w droguerji **Jakóba Rechena** ul. Halicka. **Składy** w droguerjach, aptekach, perfumerjach i t. d. Gdzie nie ma zapasów należy zaraz przez swego dostawcę zamówić, albo zwrócić się pod powyższym adresem — Należy wyraźnie żądać przetworów Czernyego, a inne stanowczo nie przyjmować. 28

Oczyszczanie sadów, odnawianie tychże i uregulowanie drzewostanu na sady handlowe przeprowadza w porze zimowej
WINCENTY BIELSKI
ogrodnik pejzażysta 1180
Czikendi, p. Domażyr, koło Lwowa
Wykonuje **plany na kwietniki,** partery kwiatowe i klomby, jak również plany parków i ogrodów użytkowych. Przyjmuje też zakładanie tychże i stałe kierownictwo nad ich prowadzeniem.

Paryskie specjalności gumowe
prawdziwy francuski fabrykat
do nabycia u
H. Stösslera, Wiedeń I, Freyung 5.
Przesyłka dyskretna za złr. 2, 3, 4, 5.

„Confiserie Union"
we Lwowie. 821
Parowa fabryka cukrów i czekolady,
poleca swoje według najnowszych sposobów i przy zastosowaniu postępowych środków wykonane **wyśmienite** krajowe fabrykaty specjalne, jako to:
Angielskie, francuskie i szwajcarskie bonbony i cukry wszelkiego rodzaju. — Bonbony atłasowe, — produkta słodowe, — karmelki owocowe, — bonbony salonowe. Wyśmienite cukierki deserowe w różnych doborowych gatunkach (Dragées, Pralinees) — Deserowe pieczywka, biszkopty, herbatniki, pierniki — Orjentalne specjały cukrowe — **Przeróżne artykuły świąteczne na Boże Narodzenie i Wielkanoc** — od pojedynczych do najwytworniejszych.
Cukier lodowaty, owoce kandyzowane, glazurowe do skórki pomarańczowe kandyzowane. **Opatentowany cukier owocowy** — smażenia owoców, marmolad, soków itp., jako względnie najtańszy dodatek zamiast zwykłego cukru burakowego. **Sok do potraw** jako **najlepszy** i **najtańszy** środek zamiast masła i miodu. Wreszcie rozmaite soki owocowe, marmolady i t. p.
Nadmieniamy, że wszystkie artykuły surowe i materjały potrzebne do wyrobu naszych produktów, które pobieramy z pierwszorzędnych źródeł, **bada i kontroluje stale chemik sądowie zaprzysiężony.**
Zjednoczone fabryki syropu i cukrów we Lwowie,
FABRYKA ul. Zamarstynowska l. 21. ZARZĄD Łukasińskiego l. 4.
Skład główny: plac Gołuchowskich 9. Filia: Rynek 12.

Niesłychanie niska cena!
Serwis porcelanowy obiadowy
biały, na 6 osób 30 sztuk tylko zł. 5·20, na 12 osób tylko zł. 10·30 talerz płytki 12 ct., głęboki 14 ct. deserowy 9 ct.
Serwis z dekoracją
w kwiaty, na 6 osób zł. 8·90 na 12 osób zł. 17·50.
Serwis szklany 1178
31 sztuk na 6 osób tylko zł. 3·60, z paskiem matowym zł. 4·40. Kieliszek do wina 12, 14, 16, 17 ct. Szklanka do wody 5, 6 i 7 ct. Filiżanka do herbaty z piękną dekoracją tylko 25 ct. Filiżanki do czarnej kawy po 12, 14, 15, 16 ct.
KAZIMIERZ LEWICKI
Lwów, Trybunalska.
Cenniki ilustrowane gratis i franco.

Maszyny do szycia i haftu Singera i inne sprzedaje za gotówkę z opustem 10% lub na raty pod przystępnymi warunkami.
Nauka haftu bezpłatnie. Cenniki ilustrowane wysyłam bezpłatnie. 1154
Jan Laurnk, Lwów, Halicka 6.

Osoba inteligententna
znająca się na kuchni, poszukuje umieszczenia do zarządu domu u wdowca albo księdza. Zgłoszenia przyjmuje pod literami A. Z. B. poste rest. Żurawno

---

70 ct. ½ kg. KAWY niezrównanej dobroci
1·50 ct. funt herbaty aromatycznej, silnie naciągającej do nabycia jedynie w Magazynie specjalnym HERBATY i KAWY
MARKUSA PARNESA
LWÓW, 8035
ul. Jagiellońska 15.
Wysyłki na prowincję odwrotnie

TUTKI „PRIMUS"
ze specjalnej bibułki 536 „Abadie" są powszechnie uznane za !! najlepsze !!
Wszędzie do nabycia
FABRYKA
LWÓW, ulica Sikstuska 2.

WĘDLINY krakowskie i domowe codzień świeże **Pieczywo domowe** także codzień świeże poleca
Bazar produktów Wiejskich
Lwów, Sokoła 1. 8028

Najtaniej
CHODNIKI wełniane kokosowe na schody i korytarze
Chodniki z linoleum
Rogóże pod nogi 8035
Parawany patyczkowe
Zastawy do pieców
Ściany ruchome (Schutzwand)
Ceraty na stoły i meble itp. artykuły
poleca najtaniej
W. Adamski
(dawniej Jürgens)
Lwów, ul. Sobieskiego 4
Magazyn tapet i fabryka stór.

Masło deserowe najlepsze rozsyła codziennie świeże w paczkach 5-cio kilowych netto 9 funtów za zł. 4·20 franco za zaliczką z gwarancją najlepszej usługi 1198
Marja Laubowa
w Brzesku.

Wałki elastyczne
białe i bronzowe
w pięciu grubościach do zaopatrywania okien i drzwi na zimę
1142 polecają
J. Friedrich i A. Beacock
Lwów, ul. Hetmańska 4.
Próbki wraz z podaniem ceny przesyłamy na żądanie.

SZCZOTKI
do froterowania podłóg
" zamiatania na drążek i ręczne
" czyszczenia sukien
" czyszczenia obuwia
" włosów, zębów i paznogci
oraz wszelkiego innego rodzaju szczotki i przybory
poleca 1089
zawsze w największym wyborze i po niskich cenach
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

SASKIE 19
POŃCZOCHY i SKARPETKI
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócien
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.

Do wydzierżawienia:
MAJĄTEK ziemski z gorzelnią — obszaru 1200 morgów w tym 500 m. roli, 450 m. łąk, 170 m. pastwisk.
Majątek obszaru 680 m. z gorzelnią.
Majątek 650 m. roli, 120 m. łąk. — Budynki wszystkie murowane, stacja kolej. w miejscu, okres dzierżawy 12 lat
Folwark roli 460 m., łąk 25 m. Zbyt mleka zapewniony po korzystnej cenie do mleczarni parowej.
Folwark obszaru 470 morgów.

Do kupna:
MAJĄTKI ziemskie w różnych okolicach kraju zbadane przez nas samych, lub naszych fachowych mężów zaufania.
Realność w mieście i na prowincji.
Zamiana domów w Wiedniu, Lwowie, Krakowie, Stanisławowie, Samborze i Tarnopolu na majątki ziemskie.

Lwowska Izba załatwień
dla rolnictwa, handlu i przemysłu
plac Dąbrowskiego l. 5.
(Gmach Towarzystwa wzajemnej pomocy Urzędników prywatnych). 1197

Znany z taniości handel
Leonarda Soleckiego we Lwowie
przy ulicy Batorego l. 2
otrzymał świeże doborowe towary i poleca takowe po cenach najniższych.
Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotnie. 8029



PRODUKT SPOŻYWCZY
·ALIMENT COMPLET·
PAR
MAXIME GROULT FILS AINÉ
W PARYŻU
W wysokim stopniu pożywny, łatwy do strawienia, wzmacniający dla osób osłabionych po ciężkich chorobach nie mogących wcale trawić żadnego pokarmu, dla dzieci wątłych i delikatnych. Analiza chemiczna dokonana w szkole medycznej w Paryżu wykazała że ten produkt wyłącznie złożony z roślin przy równej wadze jest 7 razy bogatszy w substancye białkowate najpożywniejsze (albuminoiden) jak mleko, 3 razy jak chleb, 2 razy jak świeże mięso. Zalecany przez pierwszorzędnych lekarzy w Paryżu.
FABRYKA I MŁYNY JAK RÓWNIEŻ SPRZEDAŻ HURTOWA
2, Impasse Leblanc, PARIS
Wyłączna sprzedaż we Lwowie w aptece P. Mikolascha i Spółki. 2018

Ważne!!!
Dla świetnych
c. k. Sądów i Urzędów
kompletnie urządzone prasy autograficzne, jakoteż wszelkie przybory do tych, mianowicie:
PŁYTY cynkowe
CZERNIDŁO autograficzne w puszkach à ... kilgr.
CZERNIDŁO piórowe w puszkach à ... kilgr.
PREPARAT autograficzny
ATRAMENT " Dornera
" " Leouhardiego we flaszkach blaszanych à ¼ i ⅛ litr.
TEKTURY do pras 1090
GUMA arabska do pras
GĄBKI i grzybki do czyszczenia pras
KREDA do czyszczenia płyt
PAPIER szmirglowy do czyszczenia płyt
TUSZ autograficzny w laskach
TUSZ litograficzny
POKOST litograficzny
TERPENTYNA francuska do pras
HEKTOGRAFY gotowe
MASA hektograficzna najlepsza
ATRAMENT hektograficzny: czarny, fioletowy, czerwony, niebieski i zielony
ATRAMENT do pisania i kopiowania we flaszkach, kamionkach i na wagę w najlepszym gatunku
PAPIER do pisania konceptowy, kancelaryjny i ministerjalny
PIÓRA stalowe do pisania
OŁÓWKI Hardtmutha czarne i kolorowe
poleca najtaniej
jedyny wyłączny skład
Alojzego Hübnera
Lwów. Rynek l. 38.



C. k. koncesjonowane
Biuro podróży i spedycyjne
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim — Dworzec
sprzedaje 922
bilety kolejowe okrężne, karty okrętowe I-szej i II-giej klasy,
oraz **Karty międzypokładowe dla wychodźców do Ameryki.**
Prospekta darmo i opłatnie

Tylko 5 koron
kosztuje 4½ kilo najprzedniejszych przy wykończeniu prasowem uszkodzonych
Mydeł toaletowych
około 50 sztuk o różnych zapachach, rozsyła za pobraniem pocztowem lub za gotówkę **M. Feith Wiedeń** VII. Marahilferstrasse 36. 1028

Ważne dla Pań!
Tylko za 10 złr. wyuczyć się można **kroju francuskiego** pod gwarancją w szkole kroju **EUGENJI WECKERÓWNEJ** Lwów, ulica Kopernika l. 8, II. piętro.
Osobny kurs dla więcej uczenic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.
Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.
Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 2



Odpowiedzialny za redakcję: Dr Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.